Nr. 23. Kraków, Czwartek dnia 14 Lipca 1881. Rok I

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK
REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł	2 ct —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W Królestwie Polskiem	„	rubli	2 —
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Po Pielgrzymce.

Dnia 5 b. m. w dzień ŚŚ. Cyrylla i Metodego, mieli pielgrzymi słowiańscy posłuchanie u Papieża Leona XIII. Świat słowiański a w szczególności my Polacy, którzy może jedyni dzisiaj, a w każdym razie najwięcej, za wiarę i narodowość cierpimy — oczekiwaliśmy tego dnia z ciekawością, czy też prawdzie oddanem będzie świadectwo.

Nie powiemy, iżby się to stało, a jeżeli się nie stało, to wyznamy, że z naszej przeważnie winy. Polacy z dwóch zaborów, z dwoma wyruszyli adresami i dwa też wręczyli na posłuchaniu, tak jak gdyby nie byli synami jednej ojczyzny — tak jak gdyby męczeństwa trzeciej siostrzycy w trzecim zaborze, nie czuli w sercu, nie umieli i nie mogli go wyrazić w jednym polskim, prawdzie odpowiadającym, adresie.

Adres poznański miał przynajmniej obok religijnej, cechę prawdziwie narodową: uchwalony został i przyjęty na wiecach; — adres zaś galicyjski nie miał cechy polskiej prócz języka, w jakim był zredagowany, i co rychło ogłoszony w nadziei, że Poznańskie da sobie go narzucić. Adres ten był wynikiem zabójczej zawsze dla nas stańczykowskiej dyplomatyki. Nie chcieliśmy tego podnosić, gdyśmy ów adres otrzymali, bo nie wierzyliśmy do ostatniej chwili, zwłaszcza gdy pielgrzymi poznańscy złączyli się z galicyjskimi w jedno grono podróżne, że owe adresy nie będą połączone w jeden wielki akt narodu polskiego.

Niestety jednak nadzieja ta zawiodła nas. Złożono adres galicyjski, złożono i adres poznański, — każdy oddzielnie; adresu zaś od Polski nie było, a przemówienie papieża Leona XIII nie dało, bo nie mogło dać, sankcyi prawdzie i męczeństwu polskiemu.

Przemówienie to miało też li charakter religijny. Uroczystość słowiańska dla nas chybiła celu, bo nie przyniosła Polsce owego moralnego poparcia, jakiego potrzebujemy na ciężkiej drodze naszego narodowego życia, a reakcyjny duch, jaki zawiał z ogłoszonej równocześnie encykliki papieskiej, zaćmił do reszty słabe światło uroczystości słowiańskiej.

Naród polski a socyalizm.

Niedawne wypadki petersburgskie w których tak poważną rolę odegrali nihiliści, będący rodzimą, moskiewską odmianą socyalizmu, zwróciły uwagę naszej publiczności na teorye i działalność socyalistyczną. Ogół polski, który dotąd zaledwie zdaleka słyszał echo tych teoryj, gdzieindziej wytwarzających się, a na naszym gruncie zupełnie obcych, musiał się nad nimi bliżej zastanowić wtedy, gdy ich przejawy dotknęły zbliska stosunków ściśle z interesami polskiemi łączących się.

W ostatnich także czasach, słyszeliśmy na naszej ziemi, we Lwowie, wyrazy takie jak: socyalizm, kollektywizm itp., wymówione na dosyć licznem zebraniu, wreszcie w tych dniach ukazała się też w Genewie broszurka, polskiem nazwiskiem podpisana, pod tytułem: „Patryotyzm i socyalizm“, w której autor, p. Bolesław Limanowski, stara się dowieść, że dwa powyższe pojęcia pogodzić się dadzą.

Te fakta spowodowały nas do podniesienia tej kwestyi i do postawienia sobie pytania: czy socyalizm u nas, w Polsce ma racyę bytu, i czy może on zgodzić się z naszym patryotyzmem, z naszemi narodowemi ideałami?

Wyłączmy przedewszystkiem z rozbioru tego nihilizm, bo ten jest wytworem czysto-moskiewskim, spowodowanym miejscowemi warunkami, tak teraźniejszemi jak i historycznemi, oddzielnym zupełnie ustrojem społecznym, tylko Moskwie właściwym. Jako taki, nie może on przyjąć się na naszym gruncie, w narodzie mającym odmienne zupełnie tradycye i społeczne stosunki. Zresztą już to samo, że jest specyalnie moskiewskim, czyni go dla nas obcym. Jakoż faktem jest, że przy ogromnej cyfrze ludności polskiej zostającej pod panowaniem moskiewskiem, albo będącej w ciągłej z moskalami styczności, wyjątkowo tylko spotykało się między nihilistami pojedyncze osobistości polskie, i to jeszcze pod względem narodowym spaczone, bo przesiąknięte moskwicyzmem w petersburgskich zakładach wychowawczych.

Nie możemy w dziennikarskim artykule rozbierać naukowych teoryj o socyalizmie, głoszonych przez mężów prawdziwej nauki, nowej szkoły filozoficznej, które też odróżnić należy od wszelkich faktycznych objawów i działań socyalistycznych. Zauważyć jednak musimy, że teorye te, jako teorye, rozbierają stan społeczeństwa bez względu na jego narodowość; my zaś znajdujemy się w tem wyjątkowem położeniu, że kwestyę narodowości na pierwszym musimy stawiać planie. Teorye te przypuszczają naród wolny i samoistny, który z innemi narodami tylko braterstwem jest połączony; tymczasem my za pierwszy ideał mieć musimy naszą wolność i samoistność, a w dzisiejszem położeniu z najbliższemi nam narodami nie możemy żyć w braterstwie, lecz w ciągłej walce.

Ztąd też każdy Polak, nawet wykształcony do tego stopnia, że może śledzić za filozoficznemi teoryami, w obecnym stanie naszego narodu, powiedzieć sobie musi, że są to teorye może dobre dla innych, lecz dla nas nawet abstrakcyjnie zupełnie szkodliwe, pomijają bowiem najpierwszy nasz ideał, naszą narodowość.

Przechodząc do praktycznych objawów socyalizmu, dojść również musimy do przekonania, że jest on zupełnie obcy naszej narodowej idei.

Socyalistyczne dążenia wytwarzają się w praktyce wskutek ucisku społecznego. Gdy jedna klasa społeczeństwa uciska drugą, gdy z jednej strony są ogromne bogactwa a z drugiej nędza i niemożność zarobku, wtedy przyjść musi rewolucyjne przeciwko takiemu stanowi oddziaływanie.

We względzie ucisku, w narodzie polskim, może być mowa tylko o ucisku politycznym, narodowościowym, nigdy zaś o społecznym. Dowodem tego jest że od czasu utraty naszej samodzielności politycznej, wszystkie nasze ruchy nie miały charakteru rewolucyjnego, charakteru wywrotu społecznego, lecz charakter narodowy, spisku lub powstania, w celu wywalczenia niepodległości. Socyalny objaw rzezi galicyjskiej, jako produkt sztuczny, nie może tu być brany w rachubę.

Ucisku zaś społecznego, ucisku jednej klasy nad drugą u nas nie ma, a nawet słusznie mówiąc, nigdy nie było.

Nie ma też ani tak krzyczącej nierówności w podziale bogactw, (bo o równości w praktyce mowy być nie może), nie ma przeludnienia i niemożności zarobku.

Nie widzimy więc powodów, któreby wywołać mogły socyalistyczne zjawiska.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że u nas wszystko jest najlepsze na najlepszym z światów. Nie! widzimy że wiele rzeczy należy poprawić, wiele niesprawiedliwości wyrównać, wiele uczynić dla polepszenia bytu klas pracujących. Lecz sądzimy że do tego nie potrzeba socyalistycznych towarzystw i socyalnych przewrotów, lecz tylko racyonalnego powolnego postępu, skierowanego głównie do poprawienia warunków ekonomicznych.

Wszelką socyalistyczną dążność potępiamy, ale nie trwożymy się na głos robotników lwowskich, lecz przyznajemy że o smutnym losie pracującego ludu pomyśleć należy.

W Królestwie Polskiem socyalizm między robotnikami nie znajduje zwolenników nie tylko ze względu na grozę politycznego ucisku, ale także ze względu na pomyślne ekonomiczne warunki.

W Galicyi dwudziestoletnie rządy stańczykowskie zaniedbały zupełnie ekonomiczne kwestye i jeśli tak dalej

W sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Gdziekolwiek i przez kogokolwiek powstała i w pierwsze szaty rzeczywistości oblokła się myśl wzniesienia pomnika genialnemu poecie, jestto rzeczą dla nas obojętną w obec tego, że cały naród przyklasnął temu projektowi, jak gdyby go cały żywił w swojem wnętrzu i że pospieszył złożyć swój grosz na uskutecznienie wzniosłego postanowienia. Pomnik ma być wspólną własnością wszystkich, tak jak wszyscy wspólnem uczuciem czci i hołdu niosą swój grosz ofiarny. Przedsiębiorstwo dokonane drogą składek publicznych należy do jurysdykcyi publicznej, i dlatego wolno nam zapewne zapytać, kto i na jakiej podstawie ujął w rękę ster sprawy Mickiewiczowskiego pomnika? Wiemy, że pomnik ma stanąć w Krakowie i nie tylko się godzimy z tą myślą, ale się cieszymy bardzo z tak odznaczającego dla starodawnej metropolii zaszczytu; powszechna zgoda na tę myśl, dowiedziona brakiem jakiejkolwiek opozycyi, świadczy, że naród przychyla się do niej najzupełniej. Może zresztą Kraków i z dawna i obecnie zasługuje najwięcej na podobne odznaczenie; nie chcemy w to wchodzić bliżej, skoro faktem jest, że miasto nasze jest przeznaczone na miejsce pomnika. Wiadomo nam również, że w Krakowie istnieje i działa już komitet, utworzony dla przedwstępnych rozporządzeń w tej sprawie. Czy jednak komitet ten powstał z ramienia ogółu, czy jakimkolwiek prywatnym sposobem, nie chcemy w to wchodzić, ale jesteśmy przekonani, że wszelki komitet dla pewnej sprawy, winien tworzyć się na zasadzie wielostronnego charakteru kwestyi, dla której ma działać. Pomnik dla Mickiewicza, najgenialniejszego poety narodowego, ma kilkustronny charakter. Jestto dzieło pietyzmu i patryotyzmu, dzieło architektury, rzeźby i techniki w ogóle, wreszcie dzieło, wchodzące w związek z upiększeniem pewnej części miasta. Oczywistą więc jest rzeczą, że komitet, który ma działać racyonalnie, powinien składać się z ludzi będących w stanie reprezentować każdy z tych wymienionych kierunków tej sprawy.

Jednostronny komitet, złożony z samych ludzi nauki, teoryi, nie okaże się w żadnym razie w tym stopniu odpowiednim, co grono radzące, złożone z przedstawicieli nauki, miejskiego gospodarstwa, ludzi fachu i rzeczywistych wykonawców dzieła. Że tak jest w istocie, dowodzą najlepiej rodzaje momentów, z jakiemi się z natury rzeczy musi mieć do czynienia przy wznoszeniu pomnika. Z tego powodu pozwolimy sobie omówić treściwie najważniejsze z nich, starając się zarazem rzucić niejakie światło na sprawę dotyczącą wyboru miejsca, która, o ile nam wiadomo, dotąd nie jest zdecydowaną. Nie małą korzyść widzimy przytem w możności powołania się na przykład, za jaki nam może służyć sprawa wiedeńskiego konkursu na pomnik dla dramatycznego poety Grillparzera, której przebieg od r. 1877 znany nam jest dokładnie.

Komitet ma przedewszystkiem zadanie rozpisać konkurs pomiędzy polskimi artystami. Konkurs ten może być dwojakiego rodzaju: albo zwykły, polecający na podstawie wskazanego miejsca i podanych warunków, wykonanie projektu odpowiedniego pomnika, albo też powierzający całą kompozycyę, wraz z wyborem miejsca, rozwadze i praktycznemu zmysłowi artystów. Obadwa rodzaje konkursu mają racyonalną podstawę. Zastanówmy się najprzód nad drugim, jako mogącym rozstrzygnąć sporną kwestyę co do wyboru miejsca. Ten rodzaj konkursu dozwala artyście wykonanie kompozycyi pomnika w tem miejscu, które uważa pod każdym względem za najstosowniejsze i najodpowiedniejsze. Ta okoliczność jest dla niego dogodną w najwyższym stopniu, gdyż pomysł swój jest on w stanie zastosować bezpośrednio do architektonicznych i estetycznych warunków miejsca. Komitet oceniając przedłożone sobie projekta, ma dwa stanowczo ważne kryterya, któremi się może kierować w swojej decyzyi, a mianowicie: samą zgodność kompozycyi z miejscowem jej otoczeniem, jej odpowiedniość względnie do rozmiarów i charakteru miejsca, oraz samą estetyczno-architektoniczną jakość pomnika, z drugiej zaś strony przeważną ilość projektów, biorących za podstawę jedno i to samo miejsce, stanie wówszas za dowód, że dane miejsce jest artystycznie najodpowiedniejszem dla pomnika. Pierwszy z tych momentów może być nawet wtedy decydującym, gdyby pomiędzy projektami żadne specyalne miejsce nie przeważało. Ale projekta do takiego konkursu powinny być przedstawione perspektywicznie z uwzględnieniem całej sytuacyi, a dla samego pomnika wykonanym, następnie odpowiedni model. Przy konkursie tym przypuszczać naturalnie należy u ubiegających się artystów mniej więcej dokładną znajomość naszego miasta.

W razie rozpisania pierwszego rodzaju konkursu, jest pierwszą koniecznością ułożenie o ile możności jak najdokładniej wyczerpującego programu, któryby swemi warunkami zbliżył do siebie jak najbardziej pomysły artystyczne, nadając myśli artystów wytknięty kierunek. Takie zbliżenie prac konkursowych pozwala się bowiem przekonać najprostszą drogą, który z nadesłanych projektów odpowiada naiistotniej przewodniej myśli programu; z drugiej zaś strony nie wyłącza bynajmniej koniecznej swobody fantazyi artystycznej, ale ją strzeże owszem od bezpożytecznych a wygórowanych czy to pod względem artystycznym, czy ekonomicznym zboczeń i wybryków.

Wypowiedzieliśmy potrzebę nadania myśli artystów pewnego wytkniętego kierunku. Osiągnąć to można przez dokładne określe-

pójdzie, to w krótkim czasie wyrobić się może grunt dla socyalizmu przyjazny. A więc „*caveant consules...*“.

Lecz troska o poprawienie bytu materyalnego pewnych klas społeczeństwa jest tak daleką od dążeń socyalistycznych, jak teorye Schultze Delitsch od teoryj Bebela lub Mosta. Te ostatnie u nas się nie przyjmą, bo jako przeważnie kosmopolityczne, są dążeniom naszym wprost przeciwne.

Wszelkie działania socyalistyczne sprzeciwiałyby się też polskiemu patryotyzmowi, bo nic nie czyniąc dla naszej idei narodowej, którą usuwałyby z pierwszego planu, naraziłyby naród nasz bezpotrzebnie, a nawet z widoczną szkodą, na zyskanie opinii żywiołu wywrotu i anarchii.

Nie socyalistycznemi manowcami ale tylko szeroką, otwartą drogą pracy organicznej i postępu, dojść możemy do naszych narodowych ideałów.

SPRAWOZDANIE POSŁA HAUSNERA W STRYJU.

(Dokończenie).

Poruszył też p. Hausner sprawę wyrobu i sprzedaży taniej soli bydlęcej, i ma nadzieję, że wkrótce otrzymamy tę silną dźwignię racyonalnego chowu bydła.

W tem miejscu mówca rozszerza się nad działalnością swoją w debatach budżetowych, nad swym programem finansowym, wyłuszczonym w mowie z 29 kwietnia r. b., wspomina też o przemówieniach w sprawie miasta Brodów i w sprawie kolei arletańskiej.

Co do kolei transwersalnej, mówca powiada:

„W sprawie kolei transwersalnej mało miałem wpływu: nie byłem bowiem członkiem komisyi kolejowej, a w Kole starannie nie dopuszczano rozpraw w chwili, gdy jeszcze układy z bankiem krajów były w toku, przestrzegając, że nierozważne wywlekanie szczegółów może prawidłowemu i szybkiemu wykonaniu rzeczy stanąć na zawadzie. Później pokazało się, że to wykonanie nie było wcale zabezpieczone i po pierwszym ataku Herbsta, polscy członkowie komisyi oświadczyli się za budową przez państwo. Nie uważałem projektu Länderbanku za wzorowy, były owszem wady, ale były wady, które mogły być naprawione. Podałem więc wniosek, dążący do tego, aby zamiast współudziału państwa przez przyjęcie 8 milionów w akcyach, dano 6 milionową subwencyę jednorocznie i podzielono na 3 lata, przez co kapitał priorytetów, o który się tak czule troszczono, byłby o 4 miliony zmniejszony. W Kole tego nie poparto; oświadczono się za budową przez państwo dlatego, jakoby to był jedyny sposób uchylenia niełaski opozycyonistów. Lękam się bardzo, że pomimo, iż ustawa wyznacza ukończenie kolei w przeciągu 3½ lat przy lada zmianie osobistości w ministeryum, mogą nastąpić daleko idące modyfikacye.

Pożałowania godnem jest, że nie odważono się zażądać siedziby zarządu przyszłej kolei we Lwowie, przezco biernie uznano ważność i uprawnienie centralizacyjnego systemu kolejowego. Również petycye, żądające uwzględnienia krajowych przedsiębiorców i techników, zostały przekazane rządowi jak i inne petycye, tak, że wszystkie nadzieje teraz od dobrej woli rządu zależą.“

Przystępując do spraw szkolnych, p. Hausner tak mówi:

„Przeciw wszelkim wnioskom, wymierzonym przeciw szkolnictwu ludowemu, pod niewinnym płaszczykiem autonomii, zawsze stanowczo oświadczałem się tam, gdzie to wolno było: w Kole polskiem. Byłem zeszłego roku przeciw wnioskowi Liechtensteina, który został szczęśliwie cofnięty, — a tego roku byłem przeciw wnioskowi Lienbachera, który został przyjęty. Ja i dziesięciu innych stanowczych przeciwników tego wniosku, moglibyśmy byli uchylić się, i wniosek byłby upadł, bo przeszedł większością 7 głosów.

Jednak przy rozgorączkowaniu frakcyi klerykalnej, zachodziła obawa, że w razie odrzucenia wniosku, mogło przyjść do rozbicia większości. Tej odpowiedzialności ani ja, ani owych dziesięciu wziąć nie mogliśmy, i oświadczyliśmy, że nie możemy głosować, jeśli przedtem kolej transwersalna w 3 czytaniu załatwioną nie będzie. Poczem, gdy prezes Smolka przeprowadził w trzeciem czytaniu kolej, byliśmy obowiązani głosować za wnioskiem Lienbachera.

Obiecałem być szczerym i prawdomownym: będę nim i teraz. W chwili rozpraw ogarnął mię taki wstręt, że zdawało mi się, iż żadną miarą nie mogę głosować za tym wnioskiem. Poszedłem do prezesa Koła p. Grocholskiego, prosząc, ażeby mię zwolnił od głosowania. Przewodniczący Grocholski słusznie mi powiedział, że od niego to już nie zależy, gdyż uwiadomił kluby prawicy, że członkowie delegacyi naszej będą głosować za wnioskiem Lienbachera, i że chyba to od nich zależy. Wtedy oświadczyłem, że w razie odmowy, składam bezzwłocznie mandat. Jednak prezydent Smolka nie chciał nawet o tem słyszeć, ani pisma mego przyjąć nie chciał, i zwołał posiedzenie komitetu wykonawczego i prawego centrum, które uwolniły mię od głosowania i wyszedłem z sali.“

Po wyjaśnieniu powodów uchylenia się od dwóch jeszcze głosowań, t. j. w sprawie stopy wojennej i kontyngensu rekruta na lat 10, oraz w sprawie ustawy administracyjnej w Bośni i Hercegowinie, p. Hausner tak kończy:

„Na tem, moi panowie, kończę wykaz tego, com mówił i czynił w Radzie państwa przez dwa lata. Wykaz ubogi co do namacalnych korzyści i zwycięztw, lecz spodziewam się, niepozbawiony uczciwego usiłowania. Usłyszę teraz od was, panowie, czy ten mój udział w dwuletnich pracach delegacyi uważacie za dostateczny, czy chcecie uwzględnić wyliczone trudności, czy zechcecie w niejednej rzeczy przyjąć szczere chęci tylko zamiast pomyślnego dokonania, i czy nadal jak w r. 1879, zechcecie mię zasilić waszem zaufaniem i poparciem.

Wiadomo wam, że odezwanie się to moje nie jest czczą formalnością, lecz że zasadniczo upatruję w wyborcach źródło władzy posła, nietylko w chwili wyboru, ale i podczas całego czasu trwania mandatu. Dlatego wasze orzeczenie nie jest dla mnie obojętnem, i jeżeli mam z otuchą i ochoczo postępować dalej wytkniętą drogą, muszę mieć pewność, że mam was za sobą.

W proroctwa polityczne wdawać się nie będę, jednak nie mogę zataić obawy, że póki rząd nie pozbędzie się żywiołów centralistycznych w nim tkwiących, póki większość w Izbie panów za pomocą legalnego i przewidzianego środka nie zostanie zapewnioną, póki prawica nie będzie uchronioną od ciągłych wichrzeń zbyt śmiałej, małej frakcyi klerykalnej, póty każde poszczególne powodzenie każdej pojedynczej sprawy zawisłem będzie od lada jakich drobnych, nieprzewidzianych okoliczności.

Na tych słowach ograniczyłbym mój pogląd na przyszłą sesyę, gdyby nie mowa, niedawno wygłoszona przez p. Wolskiego, która opinię publiczną w dwóch kierunkach dość silnie poruszyła, i która mię zniewala wypowiedzieć moje zdanie co do przekształcenia stronnictw i co do utworzenia liberalnego centrum.

Żałuję, że w tej sprawie z moim towarzyszem i przyjacielem, posłem Wolskim zgodzić się nie mogę. Zgadzam się z nim, że w walce przeciw lewicy należy się powodować surową sprawiedliwością i wyrozumiałą oględnością, aby zachować wyższość moralną, i uniknąć zarzutu; że nie jesteśmy lepsi od przeciwnika. Ale ewentualność, o której p. W. wspomniał, i której z upragnieniem oczekuje, mógłbym był przypuścić temu lat dwa.

Lecz dziś, po dwuletniem doświadczeniu, illuzyi tej mieć mogę. Znam ja dobrze dzisiejszą lewicę, znam przekonanie, że kierunek postępowy, zasady liberalne, u niej wprawdzie nie całkiem wygasły, lecz że w gorącem pasowaniu się o odzyskanie hegemonii narodu niemieckiego, o przywrócenie centralizmu do niepoznania zostały tłumione i nadwątlone. Na dowód tego wystarcza wskazać na postępowanie członków lewicy w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego, ograniczenia gry loteryjnej, na jej opozycyę przeciwko kasom oszczędności pocztowym, na ściśnienie prawa budżetowego z powodu niezdrowej tradycyi niestawiania wyższych wydatków nad kwotę rządową. Otóż układy w pojedynczych sprawach z lewicą są możliwe. Na dowód przytoczę świeży przykład podziału uniwersytetu pragskiego. Ale o jakiej frakcyi umiarkowanej, dla wytworzenia rozumnego centrum, myślał poseł Wolski, tego zrozumieć nie mogę. Wszak ci, którzy najbliżej centrum zasiadają, owi Scharschmidy, Altery i Wolfrumy, to najzaciętsi nieprzyjaciele zasady autonomii i praw narodowości, i o zbliżeniu się do nich nawet nie ma mowy. Ja sądziłbym, że najjaskrawsi demokraci, mogliby być oderwani od lewicy, bo ich zasada nie sprzeciwia się swobodnemu rozwojowi narodowości i samorządowi; ale wiemy, że kierownicy większości uważaliby ten alians za nieprzyzwoity i niemożliwy. Więc o przekształceniu się stronnictw, na tak kruchych podstawach radzić nie wypada. Wyraziwszy, co do środka zaradczego i co do sposobu postępowania, zdanie odmienne od zapatrywania p. Wolskiego, uważam za mój obowiązek oświadczyć wyraźnie, że według mego przekonania zdążamy do jednego celu, wspólnemu każdemu dobremu Polakowi, autonomiście i wiernemu synowi kraju (Oklaski).

Ponieważ w ostatnich dniach p. Wolskiego ciągle insynuacyami obrzucano, uważałem za obowiązek uczciwości, złożyć tę deklaracyę (Brawo).

Wracając do mych zapatrywań powtarzam, że ubezpieczenie prawicy od wewnętrznych wstrząśnień, odświeżenie składu Izby panów, unifikacyę ministerstwa, zjednoczenie ludów zapomocą rozszerzenia prawa wyborczego, uważam za wystarczające, aby dzisiejszej większości zapewnić przyszłość i aby jej ułatwić spełnienie tych zadań, jakich od niej słusznie wymagać należy. Na tem kończę przemówienie i proszę o łaskawe orzeczenie.“

Mowa ta przerywaną była wielokrotnie jednomyślnemi oklaskami.

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Zakopane, 11 lipca.

Jeżeli myślicie, że wam z Zakopanego przyszlę co nowego o piękności gór, i o wspaniałości krajobrazu Tatrzańskiego, to się grubo mylicie. Na to macie, od Deotymy począwszy, kilkadziesiąt poezyj, z prozy zaś, wyczerpujące prace Eliasza, tego par excellence znawcy gór Tatrzańskich, najwytrwalszego po doktorze Chałubińskim *wyciecznika,* w miejscowości zaledwie dla kozic dostępne.

Ja, mierny nader zwolennik karkołomnych wyżyn i dróg, zmuszających zamiast podziwiać piękności przyrody, patrzeć w koniec własnych butów, lubię tylko niedalekie wycieczki, a przedewszystkiem piękny widok gór. Z ganku domu, który zamieszkuję, doświadczam tej niedogodności, że mam tylko, z tak zwanej tu werandy, widok na trzy budowle gospodarskie najprymitywniejszej architektury, które mi zasłaniają z przodu Gewont, i Czerwony Wierch, z obu zaś boków resztę świata bożego, i widoku na Tatry.

Korzystając zatem tyle z panoramy Tatr, co każdy mieszkaniec Czarnej Wsi, lub Kleparza, kontentować się muszę widokiem mojego podwórka, i filozoficzne z niego, i istot po niem się snujących, wyprowadzać uwagi o życiu ludzkiem w ogólności, górali zaś Zakopańskich w szczególności.

Z uwag tych wysnuć mi się udało ten niezaprzeczony dla mnie pewnik, że taki jak mój gospodarz, gazda, jak ich tu nazywają, mając przy kilkudziesięciu morgach gruntu wcale niezłego, kilka koni, kilkanaście sztuk bydła rogatego i nierogatego, i kilka domków do wynajęcia na lato, mógłby być, przy niewielkich, jakie ma, potrzebach, i łatwości ich zapobieżenia, najbogatszym człowiekiem w Galicyi, i nie mieć nic do zazdroszczenia stukilkudziesięciu obywatelom tejże Galicyi, którzy w 361 udziałach, złożyli summę 72.200 złr., na ratunek upadającego obywatelstwa wiejskiego.

Co najwyżej, mógłby parę łez uronić nad losem tegoż obywatelstwa, gdyż chłopsko-góralskim swoim rozumem, doszedłby niezawodnie, że na takie przedsięwzięcia nie tysiące, ale miliony są potrzebne, i pomimo małych stosunków ze światem cywilizowanym, wymienićby potrafił kilka imion, dla których cała złożona suma niedostateczną by się okazała nie tylko na zapewnienie im w przyszłości dobrobytu i spokoju, ale nawet na zabezpieczenie im, jak się mówić zwykło, powszedniego chleba, skoro ten chleb nie z żętycy i owsianego placka (moskalem tu zwanego), ale z kosztowniejszych artykułów, w rodzaju trufli i Lafittu, składaćby się musiał. —

To samo moje podwórko, na którem w tej chwili kilka cielął się przechadza, nasuwa mi myśl, ileby mój gazda był szczęśliwszym, gdyby obok znajomości gospodarstwa wiejskiego, umiał czytać i pisać, znał cztery działania, i na mocy szczypty historyi krajowej i geografii wiedział, że jest polakiem, o czem dziś najmniejszego nie ma pojęcia.

Nie mówię już, ile czułby się szczęśliwszym od tych wszystkich włościan i górali, którzy odwykłszy od klusek, kaszy, kapusty, ziemniaków i życia górskiego lub wiejskiego, kształcą się po różnych krakowskich i lwowskich strychach i suterenach na doktorów medycyny i prawa, o chłodzie często i głodzie, w nadziei pięknej przyszłości, czyli kotletów z groszkiem, i szampańskiego z lodu, nadziei, która się raz na sto razy ziści, a dla kraju czystą jest stratą, bo zamienia ludzi pożytecznych, w malowniczych guńkach i sukmanach, na światowych pasożytów, nienawistnych tym, co mają kotlety z groszkiem; a tem mniej polaków, że się tej Polski z niskąd i od nikogo nauczyć nie mogą.

Nakoniec w tem mojem Zakopańskiem podwórku, mam obraz własnej naszej ciasnoty, i nieestetyczności.

Te trzy dziurawe dachy, zasłaniające mi najpiękniejszy widok, nie sąż obrazem kilku starych i dziurawych rzeczy, które nam niedozwalają widzieć tego, co mamy przed sobą, a kupa zeschłego nawozu, i żyd z ćwiartką chudego krowiego mięsa, czyż nie są wierną illustracyą wewnętrznych stosunków naszego kraju?

Co do mnie, szczęśliwy, że oddycham najcudniejszem powietrzem, którego w Krakowie nie znają, że mam nabiał, o jakiem w Krakowie się nie śniło, poziomki, jakie tylko są w górach, i kasyno z gazetami, między którymi znalazłem, o dziwy! nawet

---

dlenie warunków: artystycznych i poetycznych, architektonicznych i rzeźbiarskich z jednej, a miejsca, sytuacyi, materyału, kosztów, rodzaju wykonania i t. d. z drugiej strony. Łatwo jednak pojąć, że zarówno artystyczne warunki architektoniczne, jak rzeźbiarskie i poetyczne, zawisły przedewszystkiem od miejsca, materyału i kosztów, gdyż miejsce, materyał i wielkość rozstrzygają stanowczo o perspektywicznych warunkach samej architektury pomnika i jego harmonii z otoczeniem. Zanim więc można mówić o jakichkolwiek innych warunkach programu, należy przedewszystkiem na podstawie obranego miejsca, porozumieć się co do wielkości, a tem samem najogólniejszej przynajmniej cyfry kosztów dzieła. Mówmy więc przedewszystkiem o miejscu, biorąc za kryteryum wyboru, wielkość człowieka, cześć dla jego pamięci, jego przekonania i w ogóle najprawdopodobniejszy i największy związek jego poetyckiej roli z pewnem miejscem wśród naszego grodu.

Niechaj nam będzie wolno wskazać odrazu na przykład większego i szerzej zakreślonego przedsiębiorstwa na cześć Grillparzera. Kraków nie jest wprawdzie Wiedniem i z wielu względów nie chce i nie może stawać w porównanie ze stolicą państwa. Wszakże pomnik czy w Wiedniu czy w Krakowie, nie stawia się dla wczoraj lub dzisiaj, lecz dla przyszłości; Wiedeń tak samo jak Kraków musi uwzględniać i miasto obecne i przyszłe, jego komunikacyjne stosunki obok samej godności pomnika, a więc miejsce dla monumentu jest jednaką kwestyą tak dla Krakowa jak Wiednia. Nie będziemy rozstrzygać, które z tych miast obfituje bardziej w odpowiednie do podobnej dekoracyi place. Wiadomo nam, że Wiedeń wzniósł w ostatnich kilkunastu latach kilka pomników, z których dwa na placach śródmiejskich a trzy inne przeznaczył na podniesienie wspaniałości publicznych ogrodów. Ostatni pomnik Grillparzera, projektowany przez Weyer'a, ma stanąć w publicznym ogrodzie, zwanym „Volksgarten“.

Takiego ogrodu, jak „Volksgarten“, w którym publiczność gromadzi się licznie w każdej chwili — rano, w południe i wieczór, nie tylko podczas pory koncertowej, takiego ogrodu nie mamy: pod tym względem czujemy rzeczywiście niemałe upośledzenie i braki, które zastępują w części plantacye, ale w każdym razie usunięcie ich będzie dopiero udziałem przyszłych czasów. Żaden przeto z naszych ogrodów, lub tak zwanych ogrodów, nie nadaje się obecnie pod pomnik Mickiewicza, chyba ogród Strzelecki, który z czasem wejdzie w śródmieście, a zapewne przy zmienionych stosunkach miejskich stanie się zarazem centralnym punktem publicznych odwiedzin. Wówczas byłby godnem otoczeniem dla pomnika romantycznego poety. Jeżeli zaś słuszną jest rzeczą, aby kraj wznosząc pierwszy monument dla największego geniuszu swej poezyi, starał się odpowiedzieć konieczności prawdziwie monumentalnego dzieła sztuki, natenczas zmuszeni pominąć na razie ogród Strzelecki, nie będziemy szukali dlań miejsca przy plantacyach, gdyż wszelkie ubocza w lecie, a zupełnie odsunięte od komunikacyi miejsca w zimie, nie odpowiadają godności Mickiewiczowskiego pomnika; podobne zaś centra, jak między bramą Floryańską, szkołą sztuk pięknych i hotelem Lwowskim, są niestety stracone dla pomnika skutkiem istnienia innych pamiątkowych budynków. Pozostają więc place śródmiejskie. Ale wybór jednego z nich jest nader trudnym, z tej prostej przyczyny, że jakość i rozmiary pomnika zależą z jednej strony od miejsca, a z drugiej strony do wyboru samego miejsca trzeba koniecznie znać rodzaj i wielkość monumentu przynajmniej w przybliżonych warunkach, gdyż zanadto obszerny plac jest w stanie zgnieść do reszty mały pomnik, a zanadto szczupły może nie tylko wpłynąć na spaczenie całej myśli artystycznej, ale co ważniejsza, stracić sam na wartości i odebrać ją samemu dziełu, które czy tak czy owak, powinno być bezwarunkowo wyższe po nad wszelką mierność. Wielką myśl w poczęciu, tak łatwo przecież skarłowacić w wykonaniu; cześć dla wielkiego ducha i godność narodu tak łatwo wyrazić nieudolnie i obrazić małostkowym pomysłem. Tego należy nam się strzedz przedewszystkiem ze względu na przyszłe pokolenia, z uwagi na geniusz poety, a wreszcie w obec publicznego funduszu i zaufania, z którem go złożono w ofierze. Miejmy na pamięci, że Grillparzer, tylokrotnie niższy od Mickiewicza geniuszem i znaczeniem, ma otrzymać w Wiedniu pomnik olbrzymich stosunkowo rozmiarów, wspaniałej kompozycyi, a nie mniej wielkich kosztów. Jeżeli więc patryotyczny entuzyazm austryackich Niemców, objawia w ten sposób swoją cześć dla Grillparzera, to cóż w takim razie za wyraz powinien dać nasz naród czci i uwielbieniu poety, którego uważa za największego swego wieszcza i myślicicla? Zdaje się, że nam wypada wstrzymać wzniesienie pomnika, zanim ofiarność publiczna nie pozwoli zarysować planu na szeroką i wielką skalę, odpowiednią wielkości naszej czci i uwielbienia dla twórcy Pana Tadeusza. Ale pewni, że podobne słowa nie będą miały posłuchu w naszych stosunkach, bośmy się zwykli zrywać na wielkie przedsiębiorstwa z małemi środkami, albo znów wzniosłe postanowienia paraliżować niepohamowaną chęcią zrobienia wszystkiego na raz, bez względu na wszelkie ważne i święte okoliczności sztuki, historyi i czasu — pewni tego, wracamy do zastanowienia się nad wspomnianemi miejscami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. Wdowiszewski — architekt.

„Gazetę Krakowską“, czuję się tu usposobionym najlepiej dla ludzkości, której mam często w Krakowie wyżej uszu, a zawsze i wszędzie po gardło. —

Oby to moje pełne serdeczności usposobienie skłoniło Towarzystwo Tatrzańskie do wydatku kilku złotych reńskich, na zrównanie pewnego w dolinie Strążyskiej, nie opodal Siklawy, przejścia, które na czworakach tylko przebywać mi się udaje! —

Z Podola — w lipcu.

W czsaach dzisiejszych kiedy pedagogowie poczynają się zastanawiać coraz więcej nad kwestyą wychowania kobiet, gdy dla tych ostatnich powstają nowe zakłady naukowe a nawet otwierają się bramy uniwersytetów zagranicznych, podczas kiedy świat witać zaczyna doktorów medycyny, adwokatów i publicystów w nadobnej niewieściej postaci rywalizujących z mężczyzną o palmę pierwszeństwa, — z przyjemnością wyczytałem w jednym z artykułu „Gazety“ uwagi w tej kwestyi. Czy należy dać kobiecie wykształcenie naukowe równe jak mężczyźnie, czy wyzwolić ją z pod narzuconych na nią prawem zwyczaju przesądów towarzyskich tak, abyśmy widzieć w niej mogli równego nam pod względem umysłowym człowieka, dorabiającego się bytu o własnych siłach?

Odpowiedź na wyżej postawione pytanie dał wspomniany artykuł „Gazety Krakowskiej“ wypowiadając: iż nie pragniemy emancypacyi na sposób amerykański dla naszych kobiet. Ale zmiany dotychczas przyjętego zwyczaju kształcenia córek szlacheckich po klasztorach, które zamykając je w ciasnym obrębie wiedzy i wyobrażeń tamują swobodę praktycznego rozwoju strony intellektualnej i moralnej i nie są też żadną miarą zdolne przygotować kobietę do samodzielnego życia i pouczyć obowiązków, jakie w przyszłości ją czekają, ani też podać sposobu zapewnienia sobie bytu w razie potrzeby przez pracę.

Szanowna Redakcya raczy zużytkować wedle swej woli poniżej zamieszczone uwagi, uzupełniające niejako tak trafnie wypowiedziane myśli w owym artykule „Gazety“, a które nasunęły mi się w tych dniach przy zwiedzaniu okolic Jazłowca, gdzie istnieje także klasztór zgromadzenia panien „Niepokalanek“ utrzymujących zakład wychowawczy dla panien.

Jazłowiec jest niezawodnie jednym z piękniejszych punktów Podola a położenie dzisiejszego klasztoru zawieszonego na wzgórzu dominującem nad całem miastem, — zkąd prześliczny roztacza się widok z jednej strony na kotlinę zabudowań miejskich z drugiej na malownicze krzyżujące się lasy i u stóp ich wijącą się rzeczkę, odpowiada w zupełności warunkom hygieny jako miejsce przeznaczone do rozwoju młodego pokolenia! Wewnętrzne urządzenie niemniej miłe robi wrażenie; wszędzie wzorowa czystość połączona z pewną elegancyą i estetycznym wdziękiem, dużo zieleni, cisza i wygoda czynią z tego przybytku mały raik dla chwilowych ego mieszkanek; dodajmy do tego względną troskliwość i miłe obejście się nauczycielek i przełożonej a dziwić się nie będziemy dość często powtarzającym się wypadkom, iż wogóle wychowanki klasztornych zakładów naukowych niechętnie powracają w dom rodzicielski i że wróciwszy tam nareszcie a nie znajdując w nim częstokroć tych wszystkich przyjemności, jakie im w ciągu pobytu w klasztorze towarzyszyły, tęsknią do dawnego życia a tem samem okradają nietylko rodzinę z wyłącznie jej należnego przywiązania a czasami nawet rozmijają się z istotnem powołaniem swojem. Broń mię Boże, abym tu miał myśl obmawiać Zgromadzenia zakonnne, jak to z innych stron czynią, o tendencyjne wpajanie w wychowanki, te szczególniej, które znaczne posiadają posagi, zamiłowania do życia klasztornego; nie odważyłbym się posądzać zgromadzeń o profanacyą świętości celów, w sposób, który sama prosta uczciwość wzbronićby musiała. Że jednak dzieje się to zbyt często, że kobiety wychowane w klasztorach albo w nim odrazu nadal pozostają, lub powracają doń po upływie krótkiego czasu obierając sobie życie zakonne, temu najmniej uprzedzony nie zaprzeczy. Powód zaś do tego tkwi w samem fałszywem założeniu, to jest w powierzeniu klasztorom wychowania kobiet, i w jego wadliwym kierunku, który odrywając młody umysł od życia rzeczywistego, prowadzi go na mocy błędnych pojęć o śmierci, przez niezrozumienie własnej wewnętrznej istoty tudzież obowiązków względem rodziny i społeczeństwa a często zniewala i siłę dotychczasowych nawyknień, do zboczenia z drogi wskazanej kobiecie przez prawa odwieczne. Cieszyć się takim stanem rzeczy trudno, — zważywszy, że do zamknięcia się w klasztorze powoduje *najczęściej* kobiety nie prawdziwe powołanie, lecz, jeżeli nie wyżej wspomniane przyczyny, to pierwszy zawód lub boleść doznana u progu życia, których przenieść nie potrafią z wzniesionem w górę czołem dla braku potrzebnej do tego siły moralnej, bo nie zahartowano ich na podobne próby.

Zamknięcie dziecka od najmłodszych lat do cza u jego dojrzałości w murach klasztoru, odsunięcie od rodziny w ten sposób, że zaledwo raz lub dwa razy do roku wśród niej przez krótki przeciąg czasu przebywa, nietylko, że wpływa niekorzystnie na wyrobianie uczuć, ale nadto powoduje zupełną nieznajomość świata i stosunków, w jakich żyć jest w przyszłości jego przeznaczeniem, obejście cechuje dzikością i kobieta tak wcześnie i na tak długo od domu rodzicielskiego oddalona, nie zatęskni do domowego ogniska i nie uczuje w sobie spójni z tą wielką rodziną, jaką powinien być dla każdego człowieka najprzód kraj własny, a następnie całe społeczeństwo ludzkie. A jak przez styczność z ludźmi pouczamy się naszych względem nich obowiązków, tak również nie w inny sposób nabyć można takt w postępowaniu i towarzyskie obejście.

Jeżeli nierzadko wychowanie klasztorne pociąga kobietę przez zacofanie pojęć do życia zakonnego, lub do oddania się przesadnej bigoteryi, tak też zdarzają się liczne wypadki, że temperamenta niepohamowanej żywości, te bogate natury, które dźwigają nałożone więzy na swego ducha i ciało z pierwszem tylko poddaniem się, gdy raz otrząsną je z siebie, puszczają wtedy już bez pamięci wodze długo tłumionym instynktom i pragnieniom użycia rozkoszy, których nikt, gdy był czas po temu, rozsądnie nie skierował i nie zaspokoił, a wpadając w ostateczność, przynoszą boleść rodzinie zaś krzywdę sobie samym i społeczeństwu do którego należą.

Umysłowa strona wychowanek klasztornych zakładów nie jest również należycie opatrzona. Nauki przyrodnicze, ta najpewniejsza podstawa rozwoju myślenia i prawdziwej religijności, znajdujące nadto w praktycznych domowych kobiety zajęciach rozległe zastósowanie, zajmują bardzo poślednie miejsce w programie nauk po klasztorach. Zostawione są one zwykle na dokończenie edukacyi i tak pobieżnie traktowane, jak gdyby nie chodziło o zaczerpnięcie gruntownych w nich wiadomości, ale o umiejętną konwersacyę salonową tej treści. Nauki przyrodnicze, jeżeli istotną korzyść przynieść mają, powinny być wykładane eksperymentalnie przez specyalnych nauczycieli, co po wszystkich klasztorach na prowincyi i tych nawet po miastach, które w skutek ostrej klauzury nie dozwalają udziału w nauczaniu profesorom publicznym, jest do wykonania niemożliwem. Tak samo rzecz się ma z wykładami innych nauk programem klasztornym objętych; wszędzie niedostateczne, połowiczne traktowanie przedmiotu, bo rzadko się zdarza, aby osoba obdarzona nauką po nad poziom zwykłej kobietom mierności, wstępowała do klasztoru. Skład więc członków zakonu przedstawia najzwyklejszej miary nauczycielki mniej lub więcej zdolne, które swą praktykę nauczycielską w klasztorze rozpoczynają i kończą; a podczas kiedy zakłady naukowe świeckie nieudolnych nauczycieli lub nie zdążających w ślady ogólnego postępu wiedzy ludzkiej, usuwają, zastępując ich zdolniejszymi, habitowi prelegenci żeńscy po klasztorach pozostają długie lata na swych katedrach, nie mając sposobu posunięcia się choćby o krok naprzód w swej wykładowej metodzie. Nie można też wiele żądać od kształconych w ten sposób wychowanek zakładów klasztornych. Są to dość przyzwoite, ale nie zawsze dość zgrabne laleczki, ktore za pocisnięciem odpowiedniej sprężyny ruszają się i wydają głos, ale nie można oczekiwać od nich samodzielnego czynu i myśli.

Gimnastyka też stanowiąca dzisiaj nieodłączną część wychowania młodzieży obojej płci, jest całkowicie w klasztornych prowincyonalnych zakładach zaniedbaną; czasami zaś, nieumiejętną prowadzona ręką, wywołuje kalectwo ciała, a nie ma dość słów na skarcenie podobnej lekkomyślności.

Wreszcie talenta jak muzyka, spiew, malarstwo, nie mogą być w obrębie zakładów klasztornych należycie wykształcone nie tylko już dla braku zdolnych nauczycieli, ale dla braku potrzebnych do tego wzorów i rozwinięcia się na nich indywidualnego gustu. Takiemi zaś wzorami są koncerta, opery, galerye i szkoły sztuk pięknych.

Jeżeli jednak klasztory wyłączające profesorów i nauczycieli szkół publicznych od udziału w nauczaniu swych wychowanek uważać należy za niezdolne do prowadzenia przedsięwziętego kształcenia panien, oddać trzeba uznanie działalności tym zakładom klasztornym, które pozostawiając sobie tylko nadzór i opiekę moralną nad powierzonemi sobie dziećmi, powołują do umysłowego ich wykształcenia zdolnych profesorów, wywiązując się w ten sposób najsumienniej z wytkniętego sobie celu i tym prócz zasadniczej wady wynikającéj z systematu wychowania k l a s z t o r n e g o i jego skutków niceby zarzucić nie można. *Oksza.*

Budapeszt 9 lipca.

* Kampania wyborcza skończona. Lekkim pochodem, lecz nie bez strat i twardych utarczek stronnictwo liberalne zdobyło większość reprezentacyjną. Stronnictwo niepodległości zaś silniéj jeszcze niż dotąd rozsiadło się w kraju i parlamencie. Koszta kampanii, jak przewidywałem, a czem się nie chwalę, bo tak przewidywali wszyscy czujący prądy życia węgierskiego, koszta kampanii, zapłaciła opozycya umiarkowana. Szeregi jej silnie przerzedzone przez wydarcie jej wielu okręgów tak przez stronnictwo liberalne, jak przez stronnictwo niepodległości, a co straszniejsza, w poważnym zawsze jeszcze liczbą i wagą moralną zastępie tych jenerałów bez armii, wielu i to nie najpoślednieszych jawnie nie chce się przyznać do solidarności, do jednego sztandaru — pokrywając się płaszczem wygodnego miana, stojących poza stronnictwami (partoukirülick). Tak więc pomimo skupiającej szeregi mowy barona Sennyey w Preszburgu, której szkic przesłałem był, rozbicie zewnątrz i rozbicie wewnątrz charakteryzuje ten obóz po wyborach. Czterdziestu siedmiu czy ośmiu nowych deputowanych tylko przyznaje się otwarcie do tego sztandaru, a pomiędzy nimi jeszcze wolno wątpić o solidarności pomiędzy bar. Sennyey uchodzącym za konserwatystę a byłym prezesem panem Bittó, chcącym uchodzić za liberalnego; pomiędzy nimi szanującymi wysoko związek z Austryą, a byłym prezesem Izby panem Somsich, który pomimo wysoko konserwatywnych zasad pod względem związku z Austryą nachyla się do skrajnej lewicy, i tak dalej, przechodząc cały ten świetny zastęp, aż do wyczerpania — nie znajdziemy w nim żadnego organicznego związku, któryby przetrwać był zdolny krytyczniejsze próby życia narodowego.

Rachunek stronnictw i ich wzajemnego stosunku w nowym parlamencie nie da się jeszcze ze ścisłością oznaczyć — każde stronnictwo oznacza go inaczej, a przytem brak wielu wyborów dopełniających. Pewnem jest wszakże, że stronnictwo liberalne liczy dziś absolutną większość w nowym parlamencie czyli przeszło 223 deputowanych i zyskało w ogólnej rachubie strat i zdobyczy z dziesięć okręgów; pewnem jest również, że stronnictwo niepodległości więcej niż 90 posiada reprezentantów i zyskało przeszło dwadzieścia okręgów. Opozycya umiarkowana wraz ze stojącymi poza stronnictwami, wyniesie około siedmdziesiąt głosów. Nareszcie na 411 okręgów wyborczych, piętnaście wybrało deputowanych tak zwanych „narodowościowych“ Rumunów, Sasów, Serbów i Słowian. O rozmiarach tej ostatniej przegranej na wolnym placu wyborów obywatelskich, bez klas i kuryi a przy nader nizkim cenzus, wtedy dopiero mieć będziemy wyobrażenie, gdy przypomnimy sobie, że bezpośrednio prawie przed wyborami stronnictwo niepodległości ofiarowało Rumunom samym po wydaniu przez nich manifestu uznającego ideę państwową węgierską, 18 okręgów wyborczych, za sojusz z nim przy wyborach.

Do charakterystycznych rysów świeżych wyborów należy specyalne zwycięztwo, że go tak nazwę, obecnego gabinetu — niezależnie od stronnictwa liberalnego. Pan Tisza wybrany trzykrotnie, w czartym okręgu upadł po zaciętej dopiero walce przeciw kandydatowi stronnictwa niepodległości, jeden okręg rodzinnego Debreczen także przez niego odzyskany. W stolicy baron Kemény, minister handlu i rolnictwa zwyciężył przeciw panu Thaly, zasłużonemu historykowi i nader popularnemu człowiekowi, który ten okrąg dotąd reprezentował a zalicza się do stronnictwa niepodległości. W Szegedynie w pierwszym okręgu zwyciężył pan Szende minister honwedów. Prawie każdy z ministrów został przytem dwa lub trzy razy (Tisza) wybrany. Niewątpliwie są te symptomata, że dzięki ostatnim powodzeniom powaga gabinetu wzrosła w kraju, i że wzmogło się zaufanie do patryotyzmu i dzielności rządzenia członków rządu, bez względu na wartość programu stronnictwa, z którego łona pochodzi dzisiejszy gabinet. — Czują to aż nadto dobrze koryfeusze stronnictwa i dla tego znamienitsze ich organa podnoszą głos upominając swoich i gabinet, aby nie łudził się liczebną większością i otrzymanem zwycięztwem, gdyż oczywistą jest rzeczą, wobec współczesnego wzmożenia się stronnictwa niepodległości, że dla istotnéj siły, dla serdecznego pociągnięcia za sobą narodu, któreby próby przetrwało, a nie odmierzało się li miarą powodzeń, potrzeba odświeżyć idealne cele stronnictwa, wskazać narodowi wyższe, pociągające go dążenia, a za których urzeczywistnienie obecny system poręcza.

Jakie są te idealne cele, te nowe wyższe dążenia — tego nie wypowiadają wyraźnie. Dziś, pod tym względem, trudno zaiste odkryć różnicę pomiędzy obu wielkiemi stronnictwami i rządzącem liberalnem i niepodległości. — Praktycznie, pokaże się ona w wielu kwestyach ekonomicznych, społecznych i t. d. niemal we wszystkich, boć jedno jest rządzącem, a drugie radykalnie opozycyjnem, ale w zasadzie, apriorystycznie, różnice te w sferze ogólno-politycznych, humanitarnych i społecznych dążeń nie istnieją prawie. — Dziś jedna tylko różnica wybitna, ta dotycze stosunku do Austryi — do Austryi, ale nie do domu panującego Austryi, gdyż na tym punkcie stronnictwo niepodległości coraz dobitniej podnosi swój charakter dynastyczny, jak się to świeżo okazało, w sposób zresztą poważny i godny, na wiadomość, że następca tronu ma mieszkać w Węgrzech.

Ta jedyna różnica istnieje wszakże nietylko w zasadzie, ale się wciąż przy każdej przejawia kwestyi. Obecnie, podczas feryj parlamentarnych, na tem polu także leży rzucona między stronnictwami rękawica. Nie tajno nikomu, że stan krytyczny stosunków politycznych austryackich, polityka panslawistyczna w Petersburgu jen. Ignatiewa prowadzona dotąd z nowem powodzeniem, pielgrzymka do Rzymu na uroczystości śś. Cyrylla i Metodyusza dla proszenia papieża o liturgię słowiańską w spaczonej fałszywą polityką odpowiedzi na myśl wyższą Leona XIII, wszystko to w wysokim stopniu zajmuje uwagę publiczną. Stronnictwo liberalne nie tai wcale swojego niepokoju, ani niebezpieczeństw dla Węgier ukrywających się w tych objawach, lecz ma nadzieję, że w Austryi sfery decydujące mają na niebezpieczeństwo oczy otwarte i na czas nawrócą z drogi, kogo potrzeba. Stronnictwo niepodległości przeciwnie zaciera, rzec można, ręce z radości — zdaje mu się bowiem, że jego chwila nadchodzi. Wypadkom takim nawet jak ekscessa pragskie, nazywając je po imieniu, przyznaje pewną racyę odwetową, w pojednawczość żywiołów austryackich nie wierzy i wierzyć nie chce, a zwracając się do stronnictwa większości powiada: próżne są wasze nadzieje na zmysł zachowawczy w Wiedniu, za długo rządy Metternicha i Bacha wyszukiwały i podżegały nienawiści szczepowe, aby dziś można było nad niemi panować, za długo polityka austryacka kroczyła po samobójczej drodze, aby dziś w chwili krytycznej zdobyła się na inne decyzye, jak te, które jej są dyktowane przez rozkiełznane nienawiści i wsteczne dążenia, a te wyjść muszą na pożytek jej szczęśliwszego sąsiada — dla Węgier jedyna rękojmia bezpieczeństwa w odgrodzeniu się od Austryi, w skoncentrowaniu sił własnych, w polityce dynastycznej, lecz czysto węgierskiej. Wielki głos narodu nie przemówił dotąd w tej sprawie, uwaga publiczna wsłuchuje się z głębokiem przejęciem w tę rozprawę, opinia, rzec można, dotąd wierzy w gruncie w argumenta nowego stronnictwa, one jej do serca trafiają, lecz wierzy zarazem w wpływy przepotężne i w zręczność dotychczasowych przewódzców epoki ugodowej. Jedno zaś wśród tego staje się jasnem, że ci ostatni będą musieli dać dowód swych wpływów i znaczenia, jeśli prąd narodowy nie ma się zwrócić ku nowym pojęciom i nowym ludziom, jako wskazanym potrzebą ocalenia narodowego. Tak więc, chcąc czy nie chcąc, na tem polu i wśród kwestyj tu z lekka wytkniętych, decydować się będzie sprawa o lepsze, o ster, pomiędzy dwoma wielkiemi stronnictwami węgierskiemi.

Jak pod tymi względami inaczéj się przedstawiają stosunki w Austryi i za Litawą, ciekawą stanowi illustracyę sprawozdanie w kwestyi fiumeńskiej i mowa w sejmie zagrzebskim p. Miskatovicsa — tego p. Miskatovicsa, który jeździł do Moskwy i który mimo ugody węgiersko-chorwackiej uchodził zawsze, czy jako opponent, czy jako poplecznik rządu, za gotowego do wszystkich eksperymentów panslawistycznych i panslawistyczno-austryackich. W mowie swej czwartkowej w sejmie zagrzebskim przyznaje on publicznie, że przez lat 13 błądził on i jego przyjaciele, a raczej że był durzony. Wszystkie oczekiwania jakichś zmian federacyjno-słowiańskich okazały się złudnemi, wszystkie strachy przed polityką węgierskich mężów stanu okazały się fałszem w rzeczywistości, jedyną podstawą realną dla rozwoju stosunków chorwackich okazała się ugoda węgiersko-chorwacka, a jedynem zabezpieczeniem przyszłości Chorwacyi dualistyczny ustrój monarchii i wspólna idea państwowa z Węgrami. — Takie przyznanie ze strony ex-agitatora, panslawisty Chorwata, jest nader cennem świadectwem dla polityki węgierskiej, a nawet nabytkiem dla niej — pomimo prawno-politycznej ugody z Chorwacyą. Wartoby wszakże, aby i mężowie stanu galicyjscy zwrócili za przykładem Chorwatów cokolwiek więcej uwagi na politykę węgierską, aniżeli to dziś ma miejsce — gdy jeden ze słynnych dzienników waszych ogłosił w wilię wyborów węgierskich artykuł kierowniczy o Węgrzech odznaczający się taką ignorancyą pełną stosunków i ludzi, że mógłby mu go śmiało pozazdrościć pierwszy lepszy dziennikarz francuzki decydujący o Chinach. — Czasy są krytyczne, krytyczne szczególniej dla Polski i dla sprawy polskiej!

Na wielkie manewra pod Miskolcz, rozpoczynające się 8 września, król zjeżdża dopiero dnia 12-go do Mezö-Kevesd, a dnia 15-go t. m. przenosi swoją kwaterę do Szereucs. Przybyli właśnie, jak donosi telegram, kwatermistrze monarchy i arcyksięcia Albrechta do pomienionych miejscowości dla poczynienia potrzebnych przygotowań na te niezwykłych rozmiarów ćwiczenia, które się mogą okazać ważnemi pod niejednym względem.

Sprawy miejskie.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu z d. 11 lipca r. b. zamianowała: komisarzami dzielnic miejskich pp. Izydora Czoponowskiego i Antoniego Jagłę, — kassyerem p. Aleksandra Kłosowskiego, — adjunktem magistratu p. Stanisława Józefczyka, — i sekwestratorem miejskim p. Józefa Korbla.

P. Inspektor straży akcyzowéj miejskiej, zakomunikował nam odnośnie do wypadku opisanego w zeszłym numerze naszej „Gazety“ sprostowanie tej treści:

Rewizyi odbytej w dniu 6 b. m. na dworcu kol. żel., uległ Chaim Sonenschein, handlarz z Łańcuta, przeciwko któremu zaszła denuncyacya o kontrabandę. W ten sposób usprawiedliwia się zrewidowanie kieszeni, co nastąpiło nie publicznie lecz w biurze.

Zresztą p. Inspektor zapewnił nas, że dla uniknięcia skarg publiczności i prasy ustanowioną została odtąd przez pana Naczelnika administracyi, ścisła inspekcya przy każdym pociągu, mająca baczyć na grzeczne i takowne postępowanie strażników, których wszelka gburowatość karaną będzie bezwarunkowem wydaleniem ze służby.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Czteroaktowa komedya Józefa Korzeniowskiego p. t. „Żydzi“ przedstawioną została w sobotę na benefis panny Wojnowskiej, przy średnio zapełnionym teatrze, w niedzielę zaś przed przerażająco pustemi ławkami. Wprawdzie utwor ten każdemu z nas jest dobrze znany, ale jego piękna, acz może trochę przesadzona tendencya, obfity dowcip, dobry dyalog i względnie do czasu zręczne uscenizowanie, nadewszystko zaś wybitna charakterystyka postaci, stanowią zalety, które powinny były ściągnąć publiczność do teatru. Lecz próżne to narzekania, — publiczność krakowską niełatwo ze snu obudzić.

„Żydów“ odegrano, z małemi wyjątkami, bardzo dobrze, i musielibyśmy powtarzać pochwały, gdybyśmy chcieli mówić o grze wszystkich artystów. Obowiązkiem jednak naszym jest wyróżnić pannę Wojnowską, która w Szenionowej przedstawiła nam prawdziwy typ przestarzałej elegantki „z pod Blachy“ oraz p. p. Wernera i Stępowskiego, z których pierwszy wlał w postać Staroświęckiego wiele polskiego ciepła i szlachetności, a drugi bardzo plastycznie oddał rolę Pazurkiewicza.

Może to jest siła wspomnień z gry nieporównanego Żółkowskiego, ale postać Aarona wydała nam się bladą, a scena w jego kantorze, będąca najsilniejszym wyrazem tendencyi sztuki, nie wywarła należytego wrażenia.

Drugi zarzut i to ważniejszy zrobimy Antoniemu Staroświęckiemu, z którego pan Żelazowski stworzył jakiegoś płaczliwego, nie bohatera, lecz ciemięgę. Przedewszystkiem charakteryzacya była nieszczęśliwą, tak, że wątpimy aby księżniczka Zofia mogła zakochać się w takim brzydalu; następnie zaś, księżniczka, kobieta rozumna i energiczna, śmiałaby się tylko pewnie z kochanka, który z przechyloną ciągle na lewy bok głową, w głosie swym i ruchach wyrazić może tylko desperacyę i łzy, a nie znajdzie ani jednego męzkiego porywu. Antoni Staroświęcki powinien być *polskim*, wykształconym i pełnym życia młodzieńcem, nie zaś jakimś importowanym bajronistą. Mówimy to otwarcie, bo ceniąc talent p. Żelazowskiego, żałowalibyśmy gdyby miał wpaść w niesmaczną rutynę ckliwości, której ślady zauważyliśmy już w roli Walentego z „Zagrody Sobkowej“.

Sigma.

Kongres literacki międzynarodowy, czwarty z kolei, odbędzie się w tym roku w dniach 19—24 września w Wiedniu, gdzie zawiązał się już komitet lokalny dla przyjęcia gości i poczynienia przygotowań. Międzynarodowe stowarzyszenie literackie, którego wyrazem są doroczne kongresy, ma na celu uregulowanie i zabezpieczenie prawa własności literackiej oraz popieranie wszelkich wspólnych interesów piszących.

Józef Wieniawski, który obecnie daje koncerta w Londynie i świetnie jest tam przyjmowany, otrzymał zaszczytne zaproszenie przez umyślnie delegowanego z Ameryki dyr. Meftel, na dyrektora mającego się otworzyć konserwatoryum w New-Yorku, ze stałą pensyą 50.000 franków rocznie (10 tysięcy dolarów w złocie). Artysta nasz, mimo zachęty ze strony A. Rubinsteina, nie zdecydował się jeszcze na przyjęcie zaproszenia i zostawił to głębszemu zastanowieniu.

Benefis p. Szymańskiego odbędzie się w nadchodzącą sobotę d. 16 lipca. Przedstawioną zostanie zabawna trzyaktowa komedya Labiche'a p. t. „Czy trzeba powiedzieć“. P. Szymański swoim talentem i sumienną pracą położył istotne zasługi dla sceny krakowskiej i ma prawo wymagać od publiczności licznego zebrania.

Sprostowanie. W Nrze 21 naszego pisma z 7. b. m. str. 3, w 4. kolumnie, wymieniono w sprawozdaniu między darami ofiarowanemi Muzeum narodowemu w Rapperswylu, pałasz po Jle Józefie Wysockim (dowódzcy podhorążych). Dowódzcą podchorążych był jednak podporucznik Piotr Wysocki, wzięty do niewoli w 1831 r. — zaś jen. Józef Wysocki, od którego ów pałasz pochodzi, był dowódzcą legionu polskiego w Węgrzech w r. 1849.

Sardou pisze nową komedyę, pod tytułem: „Arrivé“.

Trzeci międzynarodowy kongres geograficzny odbędzie się w r. b. w Wenecyi i trwać będzie od 15 do 21 września. Oprócz tego w Lizbonie odbędzie się zjazd międzynarodowy, który się zajmie wyłącznie geografią handlową. Do kongresu w Wenecyi, przygotowują się wszystkie państwa europejskie a szczególniej Niemcy. Jak wiadomo, na ostatnim kongresie geograficznym, który odbył się w Paryżu w r. 1876, Niemcy grały nader podrzędną rolę. Pomiędzy innemi państwami, zajmowały one na tym kongresie siódme miejsce. Z tej też przyczyny Niemcy zamierzają teraz wynagrodzić sobie przeszłe niepowodzenia, a znakomity instytut geograficzny w Gotha przygotowuje niesłychane rzeczy na wystawę geograficzną, która jednocześnie z kongresem otwarta zostanie w Wenecyi.

Nowości literackie.

Upadek powstania polskiego 1831 r. Pod tym tytułem ukazało się świeżo nakładem zasłużonej księgarni Żupańskiego obszerne dzieło autora „Wspomnień z 1848 i 1849 roku“. Jestto rys historyczno-pamiętnikowy walki o niepodległość z dołączoną mapą teatru wojny i planem szańców Warszawy. Autor, osobisty świadek i czynny uczestnik krwawej epopei, z prawdziwem życiem i serdeczną boleścią kreśli ponury obraz szlachetnych zapasów, główną winę upadku zwalając na miękkość rządu i sejmu. Opowiadanie przeplatane jest ciekawemi dokumentami, a zakończone polemiką o stanowisku jen. Chrzanowskiego. Książka ta, na której rozbiór szczegółowy zbyt szczupłe są ramy naszego pisma, wyszła tylko w małej liczbie egzemplarzy. Niektóre z niej ustępy drukował przedtem „Dziennik Poznański“.

Bałucki Michał. Typy i obrazki krakowskie wyszły w tych dniach w Wilnie, nakładem znakomitej powieściopisarki E. Orzeszkowej. Dla mieszkańców naszego miasta książka ta ma szczególną wartość, przypomina nam bowiem charakterystyczne postacie Krakowa, których zwłoki niedawno skryła mogiła, a pamięć coraz więcej czas zaciera. Nie brak tu i ogólnych typów, spotykanych do dziś dnia po przedmieściach i w domach mieszczańskich. Wśród wad i śmieszności ludzkich, zdarzyło się nieraz autorowi napotkać jak kwiatek wonny wśród chwastów ciche cnoty, poczciwe, piękne uczynki. Im też poświęca autor najwięcej miejsca w swych opowiadaniach, tchnących serdecznem ciepłem i niewyszukanym humorem. „Romans wyrobnika“ i „Rybak z nad Wisły“, należą do tych utworów, po przeczytaniu których, weselej robi się na sercu, bo obrazki te z życia zdjęte, wykazują tyle dobrych stron duchi maluczkich, że aż wiara w przyszłość wstępuje i przypominają się słowa poety:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie.

A co za znakomity obrazek „Wesele mieszczańskie“, — ile tam życia, prawdy, humoru! W ogóle całe dziełko sprawia bardzo miłe wrażenie i czyta się je jednym ciągiem, bez przerwania prawie!...

Dzieje Polski przez Sokoła. Warszawa 1881. Przybyła znowu jedna z tych książek, które nieprzynosząc pożytku, zdatne są tylko na makulaturę. Autor na seryo piszący o Lechu, plątający Polan z Chrobatami, apostolstwo św. Wojciecha naznaczający na czasy Mieczysława Igo, łączący Wielkopolskę z Koroną, zwołujący sejmy za Łokietka — lepiejby zrobił, aby dał pokój Historyi i wziął się do właściwszego sobie zajęcia.

Nowy Przewodnik po Krakowie wydała firma F. K. Pobudkiewicza. Jest to wskazówka treściwa dla zwiedzających nasze miasto, uwzględniająca wszystkie zmiany zaszłe w ostatnich czasach w postaci miasta, dopełniona niezbędnemi informacyami i adresami artystów, literatów, lekarzy i adwokatów.

Wszystkie te książki przeglądaliśmy w księgarni F. K. Pobudkiewicza, w hotelu drezdeńskim.

Ogłoszenie.

Na XV walny zjazd Towarz. pedag. w Krakowie zgłosiło się 1000 uczestników; ponieważ zaś około 850 osób jechać będzie koleją Karola Ludwika, przeto Dyrekcya tejże kolei urządza *w niedzielę d. 17 lipca b. r. osobny pociąg*, który w kwadrans po zwykłym pociągu osobowym (wychodzącym ze Lwowa rano o godź. *4 min 33*, a przybywającym do Krakowa [po południu o godz. *2 m. 38*), odejdzie ze Lwowa, i na wszystkich stacyach przyjmować będzie uczestników zjazdu, zaopatrzonych w karty uczestnictwa (żółte). Uczestnicy zjazdu mogą więc albo zwykłym pociągiem osobowym dziennym albo rzeczonym pociągiem osobnym odbyć podróż do Krakowa.

Jest zatém pożądanem, aby uczestnicy zjazdu tak się urządzili, iżby z obu tych pociągów korzystali, zwłaszcza, że *oficyalne przyjęcie* na dworcu w Krakowie przez komitet miejscowy odbędzie się właśnie w niedzielę dnia 17 lipca o $2^1/_2$ po południu. Jestto dla uczestników zjazdu najdogodniejsza pora przybycia do Krakowa.

Powrót z Krakowa na wschód odbędzie się *we środę d. 20. lipca b. r. o godz. 10 m. 50* w nocy, do czego Dyrekcya kolei Karola Ludwika również osobnego dostarczy [pociągu, oprócz zwykłego w tymże czasie z Krakowa odchodzącego pociągu mieszanego.

We Lwowie d. 11. lipca 1881.

Z zarządu główn. Tow. pedag.

Przegląd polityczny.

W trzechletnią rocznicę traktatu berlińskiego panuje taka cisza na politycznym horyzoncie Europy, jakiej już dawno nie było. Jedna tylko Francya ma kłopoty zewnętrzne i to dość groźne.

Zwiększające się coraz bardziéj w południowej Algieryi i Tunisie powstanie Arabów zaniepokoiło tak dalece rząd francuzki, że minister wojny zamierza wysłać dwa kompletne korpusy armii do Afryki pod dowództwem jen. Saussier, ażeby powstanie to jak najspieszniej zgnieść. Opinia publiczna we Francyi domaga się też tego, gdyż w wypadkach afrykańskich upatrują obcą, nader niebezpieczną intrygę.

Dzienniki wojskowe włoskie, podają dopiero teraz szegóły demonstracyi przeciw Francyi, jakich widownią były Włochy. Demonstracye te przybrały zwłaszcza w Genui, Neapolu, Medyolanie i Wenecyi tak wielkie rozmiary, że musiano użyć siły zbrojnej, a lud wołał: „Niech żyje armia włoska“ — jakby tym okrzykiem chciał ową armię skierować przeciw Francyi. Od pewnego też czasu zaznacza się wielki przełom w opinii włoskiej co do polityki zewnętrznej, zwłaszcza co do planów tak zwanej *Italia irredente*, skierowanych poprzednio przeciw Austryi.

Większe dzienniki włoskie poruszają otwarcie i stanowczo inną ideę, mianowicie myśl przyłączenia się Włoch do przymierza Austryi z Niemcami, gdyż przymierze takie na wypadek wojny Niemiec z Francyą, otworzyłoby Włochom szerokie pole do działania, a przynajmniej do zysków na południu Francyi i na brzegach Afrykańskich.

W kołach wojskowych francuzkich, niezaniedbują tymczasem studyów nad przyszłą wojną z Niemcami. Nowym tego dowodem jest broszura pod tytułem „*Déploiement stratégique probable de forces allemandes etc.*“, której autorstwo przypisują drugiemu biuru sztabu generalnego francuzkiego. W broszurze tej omawiają autorowie prawdopodobne strategiczne rozwinięcie się sił niemieckich u granic Francyi wrazie wojny, rozbierają następnie dalsze działania i ich ewentualności, i wykazują naglącą potrzebę wzmocnienia już teraz garnizonów na wchodniej granicy francuzkiej, wobec Niemiec, które armię swoją w przeciągu ośmiu dni mogą zmobilizować.

Źródło, z którego powyższa broszura pochodzi, nadaje jej znaczenie faktu politycznego.

Tak więc chociaż w ciszy, ale za to tem wybitniej zaznaczają się dnie niedalekiej przyszłości i widnieją kombinacye, które w onych dniach będą decydowały. Nie mielibyśmy jednak kompletnego obrazu, gdybyśmy nie podali głosu z Rosyi, jako mniemanego sprzymierzeńca republikańskiej Francyi. Owoż „Gołos“ rozbierając zamierzone w Rosyi oszczędności w armii woła „że byłoby niedorzecznem zmniejszać siły wojenne rosyjskie w czasie, gdy dwaj nasi sąsiedzi prawdopodobnie spólnie siły swoje nie zmniejszają, lecz owszem zwiększają.

Carogrodzka depesza donosi, że trybunał kasacyjny potwierdził wyrok pierwszej instancyi, zapadły na zabójców sułtana Abdul-Aziza, i że w dniu 10 bm. ma być wyrok przedłożonym sułtanowi do sankcyi. Dotąd nie potwierdziły się pogłoski o straceniu już potajemnem skazanych. Wedle najnowszych wiadomości londyńskich, zamierza sułtan ułaskawić wszystkich skazanych, którzy nie brali bezpośredniego udziału w morderstwie, i zesłać ich na wygnanie. Midhat pasza nie chce podobno przyjąć tej łaski i miał się wyrazić jak następuje: „Wolę w obliczu świata być przykładem krzyczącej niesprawiedliwości, aniżeli umrzeć w jakimś kącie, gdzieby śmierć moja jak spróchniałe drzewo nie mogła rzucić żadnego ponurego cienia ani być nauką dla przyszłości“. Abdul Hamid dla tego tak nienawidzi Midhata paszę i tak bardzo się go boi, bo przed paru miesiącami podejrzywał go o uknucie wraz z ekskedywem egipskim Ismaiłem paszą, spisku celem strącenia z tronu domu Osmana.

Agence Russe pisze: dwaj agenci dyplomatyczni: Buteniew i Mosołow, przybyli do Petersburga dla otrzymania instrukcyj lecz wcale nie prosili o dymisyę. Pertraktacye z Watykanem nie zostały zerwane, rząd rosyjski zachowuje się zupełnie obojętnie względem pielgrzymki słowian do Rzymu, gdyż fakt ten nie ma żadnego znaczenia odnośnie do tych kwestyj praktycznych, dla których pp. Buteniew i Mosołow zostali wysłani do Rzymu. Dalej „Ag. Russe“ zapewnia, że oczekiwana przez nich instrukcya, która już się przygotowuje w ministeryum spraw zagranicznych, ma charakter polityki liberalnej i czysto rosyjskiej. Głównie jest mowa o katechizmie katolickim. Rząd w tej kwestyi trzyma się zasady nieinterwencyi w sprawę nauczania kościoła rzymsko-katolickiego. Ksiądz katolicki będzie zupełnie swobodny przy ołtarzu i na katedrze. Ale jeżeli przejdzie z gruntu religijnego na polityczny, to rząd zachowuje sobie prawo natychmiastowego i energicznego wystąpienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 6 lipca b. r. Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 21.

Na wstępie przedstawił Przewodniczący zgromadzonym nowowybranego sekretarza p. Dra Artura Leo, poczem po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Pomijając uchwały nieprzedstawiające dla szerszej publiczności żadnego interesu, nadmieniamy, że między innemi uchwalila Izba poprzeć gorąco w dyrekcyi poczt prośbę fabrykanta powozów Fuchsa z Białej o uwzględnienie przemysłu krajowego przy zakupnie wozów dla poczt galicyjskich.

Następnie przekazano osobnej komisyi złożonej z członków Izby pp. Barucha i J. Goebla i sekretarza Dr. A. Leo projekt ustawy o urządzeniu domów publicznej licytacyi (Auctionshallen) i wydelegowano sekretarza Izby do wzięcia udziału w komisyi, mającej się zebrać w Oświęcimiu, w celu ułożenia regulaminu policyi rzecznej na Przemszy.

W końcu zatwierdzono wybór członka p. Lorda do komisyi zajmującej się ustaleniem trasy kolei transwersalnej i przyjęto do wiadomości udzielone temuż instrukcye, wedle których oświadczyć się miał za budową linii Krosno-Jasło-Gorlice.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odpowiedział Przewodniczący na interpelacyę członka p. L. Zieleniewskiego w sprawie reformy ordynacyi wyborczej i członka A. Mendelsburga w sprawie założenia w Krakowie szkoły handlowej, wyjaśniając powody, dla których ważne te sprawy pozostają dotychczas w zawieszeniu.

Wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza odbędzie się we Lwowie od 30 września do włącznie 5 października r. b. Deklaracye nadsyłane być mają najdalej do 30 sierpnia r. b. do zarządu Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie (ulica Kopernika N. 171).

W Janowie Podlaskim w dniu 13 sierpnia otwartą zostanie wystawa koni włościańskich i sprzętów gospodarskich.

Na wystawę będą przyjmowane konie od 4ch do 6ciu lat i źrebięta urodzone u włościan, kolonistów, mieszczan i duchowieństwa wiejskiego. Nagrody będą wyłącznie pieniężne.

Każdy wystawca obowiązany będzie przedstawić świadectwo właściwej władzy, że przedmiot wystawiany jest jego własnością, jak również świadectwo o pochodzeniu konia. Konie przeznaczone na wystawę mają być na miejsce dostawione najpóźniej w wigilię otwarcia wystawy.

Wystawa powszechna w Rzymie, projektowana pierwotnie na rok 1883, następnie na rok 1884, według dzienników włoskich, nie będzie się mogła odbyć wcześniej jak w r. 1886.

Wiedeńska assekuracya wielkich szyb lustrowych (używanych po sklepach), zabezpieczyła w 1880 roku 5031 poliss, wartości 1 milion 341.174 guldenów. Premie wynosiły 73 952 g., odszkodowania zapłacono w 1628 wypadkach 19.367 guld. Całkowity dochód tego towarzystwa w r. 1880 wynosił 81.133 guld., rozchód 71.127 guldenów.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 13 lipca.

W konjunkturach targu zbożowego zupełna cisza. Nic się nie zmieniło.

Ceny były następujące:

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica: biała . .	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.	od	11	50	do	12	25
żółta . .		„	11	50	„	12	50
czerwon.		„	11	50	„	12	50
Żyto		„	10	75	„	11	—
Jęczmień: lep. gat.		„	8	—	„	8	50
gorszy .		„	7	25	„	7	75
Owies		„	6	75	„	7	25
Groch: wrzący . .		„	9	—	„	10	—
pastewny .		„	7	50	„	8	—
Fasola: biała . . .		„	9	50	„	10	—
pstra . . .		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	7	75	„	8	25
Kukurudza		„	7	75	„	8	—
Cinquantin		„	8	30	„	8	25
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy .		„	12	—	„	12	25
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała .		„	—	—	„	—	—

Rubel 120.50. Marka — 57.

Kolej transwersalna. W komisyi kolejowej stanowcza zapadła uchwała.

W myśl wniosku Delegata Wydziału krajowego hr. Badeniego, do którego przystąpili wszyscy członkowie komisyi, jednogłośnie uchwalono:

„1. Kierunek trasy północnej od Zagórza na Krosno, Jasło, Biecz, aż do Zagórzan, stanowczo przyjęto.

2. Dalszy kierunek trasy północnej, czy to na Wolę Łużańską do Stróż niżnych, lub też na Gorlice do Grybowa, zależeć ma od wyników badań rozmiaru usuwisk na tej ostatniej trasie, przez techników ponownie przedsięwziąść się mających".

Na tem zakończono czynności komisyi kolejowej. Protokół podpisali wszyscy jej członkowie, wraz z członkami komitetu kolejowego Krośnieńsko-Jasielskiego.

Rozmaitości.

Rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty Nru 11 Gazety Krakowskiej z 1. Maja, odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym karnym w Sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 9. rano.

Stowarzyszenie Rybaków krakow. zamierza urządzić, korzystając ze zjazdu pedagogów, lekarzy i przyrodników w naszem mieście, na dniu 20go lipca b. r. *zabawę na Wiśle* pod Zamkiem, przeznaczając czysty dochód z tejże na zasilenie funduszów bratniej pomocy Rybaków w Krakowie. Zabawa ta rozpocznie się o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, przy towarzyszeniu muzyki wojskowej 40go pułku pod dyrekcyą p. kapelmistrza Patzkego. Zabawę urozmaicą wyścigi łodziowe i na czółnach w strojach ludowych polskich, puszczanie balonów, pływanie do mety w strojach dawnych rybackich, wspinanie się na pal, łowienie ryb na używane na Wiśle sposoby, różne żarty wodne, zakończą zaś żywe obrazy z życia rybaków na Wiśle, i ognie sztuczne. Nadto urządzone będzie na Wiśle aquarium z ryb swojskich. Dla pokrycia znacznych kosztów urządzenia, pobierane będą na miejscach bezpłatnych dobrowolne składki do puszek, oprócz tego urządzone będą miejsca płatne jak: Loże na 5 osób 3 złr. Krzesła pojedyncze 80 kr. Isze miejsce numerowane 50 kr. IIgie nienumerowane 30 kr. Wstęp do Aquarium 20 kr.

Dr. Ludwik Birkenmajer, jak donosi „Gazeta Lwowska", habilitował się dnia 7 b. m. na docenta fizyki matematycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, po poprzedniem przedłożeniu wydziałowi filozoficznemu pracy naukowej i złożeniu kollokwium habilitacyjnego.

Nekrologia. W dniu 30 czerwca zakończył życie w Ołpinach, w Jasielskiem, Stefan Rogawski, w domu stryja swojego Karola. Urodzony w Królestwie Polskiem w r. 1834, był on synem Wojciecha i Karoliny z Tyszkiewiczów, po śmierci zaś ojca, w okolicach Częstochowy na własnej gospodarował wiosce. Lecz skoro w r. 1863 wybuchło w tamtych stronach powstanie, porzucił wszystko i poszedł wraz z innymi na te niepewne boje.

Po upadku powstania wioska się zmarnowała, a dla Stefana otwarła się ciernista droga tułaczego żywota. Przebywał w Szwajcaryi, pracując w tamtejszych szlifierniach kamieni do zegarków, następnie w Paryżu, w fabrykach broni. Stęskniony za krajem, wrócił do niego, a od roku 1859 znalazł stałe zajęcie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zacność charakteru i wielka sumienność w pełnieniu obowiązków, jednały wszędzie Stefanowi szacunek u przełożonych, a miłość i przyjaźń u kolegów, z którymi razem pracował. Zmarł na łonie rodziny, na chorobę sercową.

Jak ciche i skromne było życie zmarłego, tak też cichy i skromny odbył się jego pogrzeb w Ołpinach 2go lipca. Siostra i rodzina — paru bliższych przyjaciół i znajomych, wysłannicy z ramienia Dyrekcyi Towarzystwa z Krakowa — gromadka ludu wiejskiego, zawsze chętnego dzielić boleść ludzką, stanowili kondukt. Dwa wieńce od kolegów biurowych, a jeden od kolegów tułaczy, złożono na trumnie. Dziwnym przypadkiem celebrował i kondukt odprowadzał do grobu, znajomy i kolega zmarłego z emigracyi, kapłan francuzki z Paryża, ks. Tadeusz Dutkowski, który dla odwiedzenia rodziny, przybył właśnie w te strony. Przez śmierć tę ubył społeczeństwu użyteczny członek, a najlepszy syn ociemniałej staruszce matce, dla której był prawdziwą pociechą i podporą. Jedno też więcej gorące serce przestało bić dla Polski!

Z.

Wilki są obecnie dotkliwą plagą wielu okolic na Węgrzech, zwłaszcza na Podkarpaciu południowem. Rząd węgierski zarządził w tych dniach wielkie polowania w rewirach Magarat, Galsz, Vilagos, Soosmezö, Fiasfalra, Feltoria itd.

Pożary. Mińsk gubernialny uległ strasznemu pożarowi. Ogień wybuchnął w nocy z d. 2go na 3 lipca, tj. z soboty na niedzielę i trwał ciągle aż do wtorku włącznie. Spaliła się ulica Kateryńska, Kojdanowska i Więzienna. Straty olbrzymie. Tylko trzy towarzystwa ogniowe, według przybliżonego rachunku, będą musiały zapłacić około 800.000 rs.

Ratunku prawie nie było. Wprawdzie w Mińsku istnieje straż ogniowa ochotnicza, ale ta od niejakiego czasu z różnych niezależnych powodów działalność swą przerwać musiała.

Augustów też uległ po raz już czwarty w roku bieżącym klęsce pożaru. Z ogólnej liczby 500 domów pozostało, jak donoszą „Nowiny", zaledwie 100. Najpiękniejsza i najbogatsza część miasta spłonęła do szczętu. Sklepy, apteka, koszary, biuro powiatu, biuro sędziego pokoju i t. p. zniszczone zostały. Straty dochodzą do 200.000 rs. Na pogorzelców sypią się składki z różnych okolic gub. Łomżyńskiej i Suwalskiej. Składki te jednak nie wystarczają istotnym potrzebom nieszczęśliwych mieszkańców.

„Kuryer Codzienny" podaje też wiadomość o spaleniu się miasteczka Korca w gubernii Wołyńskiej. Pożar wybuchnął dnia 29-go czerwca o godzinie 12tej w południe przy bardzo silnym wietrze, w małym domku, stojącym przy cmentarzu za miastem. Wiatr wkrótce przeniósł zarzewie na miasto i niezadługo stanęło ono w płomieniach.

Spaliło się wszystko, co się mogło tylko spalić, nawet studnia wśród miasteczka stała się pastwą płomieni. Mówią o spaleniu się 20tu osób; to pewna, że dotąd znaleziono trupy czterech kobiet w ruinach. Nędza straszliwa!

Pożar w Kaliszu. W przeszły wtorek spaliła się w Kaliszu część miasta, leżąca przy szosie do Ostrowa, i przedmieście Wydory. Ogółem pastwą płomieni stało się 27 domów i kilkanaście budynków gospodarskich. Kilkadziesiąt rodzin z najbiedniejszej klasy pozostało bez dachu i chleba. Liczne także pożary w tymże dniu lub następnym nawiedziły okolice Kalisza.

We wsi Dóbrcu Wielkim spalił się dom mieszkalny, w Tyńcu dwa domy, dalej paliło się we wsi Kokaninie i Skarzewie.

Nawałnica. W nocy z d. 7go na 8my b. m. niezwykła burza, połączona z nieustannemi grzmotami i piorunami, nawiedziła dotkliwie gubernią Piotrkowską, czyniąc miejscami niemało szkód na polach. Burza ta w niektórych miejscach pozalewała pola i łąki. W okolicach Łodzi pioruny zabiły parę osób. W Łodzi, w jednej z fabryk, piorun rozwalił duży komin od parowej maszyny.

Pociąg nocny kolei wiedeńskiej, zaskoczony na odstępie za Częstochową, zupełnie zwolnił bieg, z obawy o drogę, a przerażonym podróżnym wśród ciemności ukazały się trzy duże łuny, wynikłe z pożarów od uderzeń piorunów.

Czary. Smutny objaw niskiego jeszcze stopnia oświaty u naszego ludu, oraz dowód, że wiara w czary i zabobony jeszcze w nim nie wygasła, stanowi fakt, który przytaczamy z „Gazety Kieleckiej": We wsi Ksany pod Opatowcem, powiecie Pińczowskim miejscowy sołtys, radny i kilku gospodarzy, zastanawiając się nad przyczynami parotygodniowej posuchy, tak groźnej dla ich spragnionych deszczu niw, i posiłkując się wskazówkami starszych ludzi przyszli do przekonania, że we wsi znajduje się czarownica, która zamawia chmury i odwraca tak potrzebny, dobroczynny deszcz, a ponieważ sposób na wykrycie czarownic znany jest od dawna, więc jednogłośnie postanowili spławić wszystkie kobiety w Wiśle. Postanowili i wykonali. W tym celu pod przewodnictwem wyż wymienionego grona działaczy *pro bono publico*, spędzono wszystkie kobiety ze wsi, nie wyłączając nawet ich własnych żon, do Wisły, następnie kazano im iść w wodę i pławić się, a uporne zmuszano do tej kąpieli nie bardzo delikatnie. Tym dopiero sposobem, przekonano się dowodnie, że między kobietami z Ksan nie ma czarownicy.

Z Czernichowa donoszą „Kijewlaninowi", że d. 19 czerwca w miejscowem więzieniu znaleziono podziemną galeryę prowadzącą do oddziału sekretnego, mieszczącego się wewnątrz gmachu więziennego. Obecnie oddział ten jest pusty, ale przed paru miesiącami trzymani w nim byli więźniowie polityczni. Galerya podziemna odkrytą została przypadkiem. Pod wozem przejeżdżającym przez dziedziniec zapadła się ziemia.

Wypadek na drodze żelaznej. Dnia 7 b. m. na drodze żel. Rostow-Władykaukaz, na stacyi „Stepnaja", nastąpiło strzaskanie pociągu pasażerskiego. Sześć wagonów zmiażdżonych jest na szczątki, dziesięć osób zabitych, czternaście ciężko i mnóstwo lekko rannych.

Hessa Helfman. Według „Gołosu", współpracownik tego dziennika wraz z adwokatem Gerke, odwiedził Hessę Helfman osadzoną w twierdzy Petropawłowskiej. Opowiadając tę wizytę, redaktor rzeczonego dziennika zapewnia, że Helfmanówna jest zdrową, że wkrótce spodziewa się rozwiązania, i że upewniła, iż po wyroku nigdy nie była badaną i torturowaną. Prosiła ona adwokata o zrobienie podania o łaskę.

Silne trzęsienia ziemi, nawiedziły dnia 4 b. m. po godzinie 10 wieczorem nietylko Dubrownik, ale także wiele innych okolic południowej Dalmacyi, mianowicie miejscowości Sutomore, Budna i Castel Lastua. Trzęsienie miało kierunek z północy ku południowi.

Skutki niedozoru nad waryatami. W tych dniach zjawił się w lesie dóbr Jabłonna waryat jakiś z siekierą i spotkawszy tam czteroletnie dziecko, jednego z miejscowych włościan, uciął mu głowę. Ludzie pracujący w lesie widzieli tę okropną zbrodnię, lecz na razie zapobiedz jej nie mogli. Następnie jednak udało się im schwytać szalonego i odebrać mu siekierę.

W Petersburgu jakaś szykowna francuzka, należąca do „pół-światka", postanowiła puścić na loteryę własną osobę.

Bilety na tę osobliwszą loteryę rozkupywano są gwałtownie, pomimo bardzo wysokich cen. Szczęśliwy, któremu los pozwoli wygrać Francuzkę, będzie miał moc robić z nią wszystko, co mu się spodoba, nie naruszając tylko przepisów prawnych.

Rozegranie loteryi, odbyć się ma podobno w Petersburgu w tych dniach, w jednej z pierwszorzędnych restauracyj.

Muzyka przyszłości w Londynie. Hans Rychter, sekretarz Wagnera, udał się w tych dniach z agentem londyńskim Franke do Bayreutu, aby rozpocząć rokowania z Wagnerem w kwestyi wystawienia jego oper w Londynie w roku przyszłym. Wagner sam dyrygować ma dwiema operami: „Lohengrinem" i „Tristanem i Isoldą". Elzę śpiewać będzie pani Sucher.

Przykład do naśladowania. Pewien nauczyciel wiejski we Francyi, departamencie Bouches du Rhône, dla ułatwienia wychowańcom nabycia wiadomości jeograficznych o Francyi, urządził plastyczną mapę państwa na... podwórzu.

Zniwelowawszy przedewszystkiem dokładnie część placu, obejmującą 20 metrów kw., wzmocnił jej boki cementem, wytrwałym na działanie słońca i deszczu. Następnie na płaszczyznie tej wykonał, z cementu również, podobiznę gór i mniejszych wyniosłości, ląd zaś oznaczył za pomocą ziemi zwyczajnej, na której posiał nizką a gęstą trawę.

Lasy oznaczone są na téj mapie drobnemi cedrowemi gałązkami, rzeki zaś rowkami, w których podczas deszczu zbiera się woda.

W punktach, w których leżą miasta, wetknięte są mniejsze lub większe chorągiewki, różnej barwy, zastosowanej do ekonomicznego i handlowego znaczenia miasta.

Tunel pod kanałem la Manche. Według dzienników angielskich projekt tunelu podmorskiego między Francyą a Anglią, wchodzi już w fazę urzeczywistnienia. Na zgromadzeniu Towarrystwa kolei południowo-wschodniej, w pierwszych dniach czerwca sir Edward Watkin doniósł o zupełnie pomyślnym rezultacie pierwszego podkopu. Galerya mająca siedem stóp średnicy, przebitą została na długości pół mili angielskiej w kierunku ku Francyi, a podobna robota rozpoczętą także została po stronie francuzkiej, co nie będzie wymagało więcej niż sześciu miesięcy czasu. Pozostające dziewięć mil angielskich, przebijane będą jednocześnie z obu stron i wszystko zdaje się zapewniać zupełne powodzenie projektowi. Inżynierowie i robotnicy francuzcy i angielscy spotkają się w połowie drogi to najpóźniej za lat pięć, a takiż sam przeciąg czasu potrzebnym będzie do rozszerzenia tunelu o tyle, żeby w nim przebiegać mogła kolej żelazna w podwójnym kiorunku.

W Shanghai zamyśla tamtejsza kolonia europejska urządzić wystawę powszechną międzynarodową. Mieliśmy wystawy powszechne w Europie, Ameryce i Australii, teraz kolej na Azyę, a może wkrótce i na Afrykę.

Pierwszy żeński notaryusz. Prezydent Stanów Zjednoczonych mianował niedawno pannę Gilletę notaryuszem dla okręgu Columbii, a to w skutek zaopiniowania ze strony rady sprawiedliwości, iż kandydatka posiada wszelkie potrzebne do tego wiadomości i przymioty osobiste.

W Japonii zapanowała gorączka kolejowa. Liczne Towarzystwa przystępują do budowy nowych dróg, a dawniejsze zajmują się rozszerzeniem swoich sieci. Kapitałów dostarcza kraj, a przedsiębiorcami są głównie amerykanie. — Materyałów, parowozów, wagonów, szyn, dostarcza także Ameryka północna. — „Towarzystwo Japońskie" (Nifon Ted-Sudo Kaisha) przystąpiło obecnie do budowy pięciu nowych linij, głównie w celu uczynienia stolicy Tokio centralnym punktem ruchu kolejowego. — Nawet wyspa Kiusin, trzecia co do wielkości z 3.000 wysp składających „Cesarstwo wschodnie słońca" ma także otrzymać nowe koleje, łączące ważne portowe miasto Nangasaki z innemi handlowemi miastami tej wyspy.

Ciekawy anons. Pewien handlarz win w Paryżu w ten sposób zaleca swój towar przez anonse w dziennikach: „Niedawno skazany za fałszowanie win na 50 franków grzywny, postanowiłem odtąd sprzedawać tylko i wyłącznie czyste wino po 90 centimów litr."

Serce i list miłosny. Powiadają, że tak serce jak i list miłosny, nigdy nie starzeją się. Prawda: tylko że koperta, pod wpływem nieubłaganego zębu czasu, zmienia się.

Myśli.

— Jakie rzemiosło jest najwięcej w mieście uprawiane?

— Szlifierstwo, bo jest najwięcej szlifibruków.

— Dobrym rządem nie jest ten, który robi ludzi najszczęśliwszymi, lecz ten, który robi największą liczbę szczęśliwych. *Duclos.*

— Człowiek bez pieniędzy — to konający, pieniądze bez człowieka — to trup.

(Oxentiern.)

— Kto chce zniszczyć wolność, pod pozorem, że jej nadużywają, podobnym jest do człowieka, który chciałby zniszczyć winnice dlatego, że jest dosyć pijaków.

(G. M. Valtour.)

— Dla tego wolimy przeszłość i przyszłość niż teraźniejszość, że zapominamy jaką była pierwsza, a nie wiemy, jaką będzie druga.

Kobiety nie mają przyjaciółek — lecz tylko rywalki.

Edm. Gondinet.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 13. lipca. Rozprawy komisyi co do galicyjskiej kolei transwersalnej dla trasy Grybów-Zagórz, są już ukończone. Trasa przez Jasło z nieznaczną różnicą została przyjętą. Dzisiaj rozpoczynają się prace komisyi na linii: Żywiec-Nowy-Sącz.

Zagrzeb 18. lipca. Profesor uniwersytetu wydziału teologicznego dogmatyki Józef Stadler, mianowany został biskupem w Serajewie.

Berlin 13. lipca. W dyplomatycznych kołach mniemają, że zjazd cesarzów Wilhelma i Franciszka Józefa nastąpi w sierpniu w Gastein.

W Poznaniu odbyło się zgromadzenie polskie, które wysłało do rządu pruskiego memoryał, ażeby prowincya poznańska mogła w urzędzie i szkole używać obok niemieckiego, także ojczystego polskiego języka.

Sistowo 12 lipca. Książę powrócił i gorąco jest przyjmowany przez ludność — wieczorem wielka iluminacya. Ciało dyplomatyczne miało u księcia przyjęcie. Gabinet został już ukonstytuowany. Naczewicz i Grekow nie weszli do gabinetu. Jutro po mowie książęcej, wydaną będzie proklamacya do Bułgarów.

Sistowo d 12 lipca. Książe przybył wczoraj. W Warnie książe zatrzymał się, gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie władz cywilnych, duchownych i wojskowych. Ludność jest pełną zapału. Książe zwiedził szkoły i świątynie wszelkich wyznań, przyjmowany wszędzie z entuzyazmem. Dziś książe przyjmował uroczyście władze i ciało dyplomatyczne. Najstarszy z członków tego ciała Thielan wypowiedział mowę powitalną. Książe odpowiedział, że jest szczęśliwy, iż widzi to miasto w tak wielkiej chwili, że nie wątpi, iż Bułgarya, idąc drogą postępu, odpowie godnie dowodom zaufania okazywanego przez Europę. Książe mówi dalej, że jest szczęśliwy, iż może skonstatować, że ciało dyplomatyczne dało podczas tego przesilenia wiele dowodów przychylności dla Bułgaryi.

Paryż 13 lipca. Pogłoski o istnieniu tajnych warunków traktatu z Tunisem są zupełnie fałszywe.

Washington 13 lipca. Rano stan prezydenta Garfielda był zadawalniający.

Paryż 13 lipca. Przed odjazdem generał Saussier konferował z ministrem wojny. Postanowiono energiczne środki dla uspokojenia Algieru. Izba przyjęła ogół budżetu 488 głosami przeciwko 6, i odroczyła ich do 18 lipca.

Paryż 12 lipca. Porta oświadczyła, że ma na celu tylko utrzymanie spokoju w Tripolis i że wszelkie zachcianki wywołania nieporządków w Algierze, Tunisie będą poskromione.

Kursa telegraficzne z dnia 12 Lipca 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 pop.

Renta papierowa 77·40. Renta srebrna 78·25 Renta złota 93.80. 6% Renta złota węgierska 117·40 Losy z r. 1860 133·75. Akcye Banku Narodowego 837·—. Akcye kredyt. 357.70. Londyn 117·05. Srebro —·—. Napoleony 9.30 . Lombardy 125·50 Losy z roku 1864 175·25. Akcye kolei Karola Ludw. 323·00. Akcye Lwow. Czerniow. 185·25 Akcye kol. węg. północno-wschodn. 166·25. Akcye Anglo-Banku 152·50. Oblig. indem. galicyjskie 101·90. Losy prem. węgierskie 126 75 Akcye. kolei Kosz. Bogum. 150.50. Akc. kol. półn. zachod. austr. 219·00 6% Listy zast hipoteczne 104·00 Marki 57·— Ruble 120·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem.. 103 00. Nowa renta papierowa 95·10 Usposobienie giełdy: spokojne.

TEATR.

Reportoar tygodniowy.

Czwartek 14 lipca: Dla uczczenia pamięci Aleks. Fredry. — Damy i huzary, obraz z żywych osób i oświetlenie ogrodu.

Sobota 16 lipca: Czy trzeba powiedzieć? komedya w 3ch aktach przez Labiche i Dure, w tłumaczeniu p. Korczaka, po raz pierwszy; benefis p. J. Szymańskiego.

W niedzielę 17 lipca Przeor Paulinów.

Nadesłane. Zwracamy uwagę na obwieszczenie składu piwa p. J. Ripper w Krakowie, pomieszczone w dziale anonsów „Gazety Krakowskiej".

OD ADMINISTRACYI.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie prenumeraty na bieżący kwartał i uregulowanie zaległej. — Cena prenumeraty oznaczona jest w nagłówku Gazety. —

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 45	5 58
20-frankówka	9 23	9 35
Imperyał ważny	9 48	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —

Listy zastawne i obligi.

(we Lwowie za 100 złr.; Oprócz bież. kuponu obliczając się każdodz. w miarę ter. płatn.)

	płacą	żądają
6% pożyczka kraj. galicyj.	102 50	104 75
Obligacye indemni. galicyj.	101 25	102 50
4% listy zas. Tow. kred. ziem.	96 —	97 50
5 „ listy zas. Tow. kred. ziem.	101 75	103 —
6 „ listy „ banku hip.	103 25	104 50
6 „ listy dłuż. gal. zak. włość.	103 50	105 50
5 „ listy zast Banku hipot. gal.	— —	— —
z prem. 10%	102 25	103 75
5½ listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot	— —	— —
za 36 lat sreb. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot	101 —	104 —
za 36 l. bankn. za 100 złr. w. a.		— —
6 „ listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot		— —
za 18 l. bankn. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7 „ listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot	— —	— —
za 20 l. bankn. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4 „ listy zas. Król. Pol. ser. I [za 100 rub.]	97 —	99 —
4 „ listy zas. Król. Pol. ser. II „ „ „	97 —	99 —
5 „ listy zas. Król. Pol. z 1869 „ „ „	98 25	100 25
4 „ listy likwidac. Król. Pol. „ „ „	86 75	88 25

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kol. Karola Ludwika po złr. 210	326 50	330 —
„ „ Lwow.-Czerniow. „ 200	185 —	188 —
„ banku hip. we Lwow. „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kra. 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 11 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕ % Renta papierowa	77 40	77 55
„ „ srebrna	78 30	78 45
4 prct. „ złota	93 90	94 05
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4 prct. „ „ 1860 po 500 złr.	133 25	133 75
4 prct. „ „ 1860 po 100 złr.	136 —	136 40
„ „ 1864 po 100 złr.	175 25	175 75
„ „ 1864 po 50 złr.	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	105 50	106 50
Bukowińskie „ „	99 25	100 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 25
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 50	101 —
Węgierskie „ „	99 50	100 25
Węgierskie z klauz. 1867 „ „	98 25	99 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 50	134 —
6 „ Renta węgierska złota	117 35	117 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	97 50	98 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . . 120 złr.	152 —	152 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	248 —	249 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	357 40	357 60
„ „ węgierskie 200 „	353 75	354 25
Depositen-Bank 200 „	242 50	243 50
Escompt.-Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Handlu i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Bank) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	142 40	142 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	143 75	144 —
Wied. Bankverein 100 „	134 75	135 —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez prct.	93 —	93 —
Alföld-Fiume 200 „ 5-prct.	175 75	176 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	629 —	630 —
Elżbiety 210 „ „	208 25	208 45
Linz-Budweis 200 „ „	188 —	189 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 25	183 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2365	23 70
Franciszka Józefa 200 „ „	191 50	192 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	324 —	324 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	185 25	185 75
Nordwest austr. 200 „ „	216 50	217 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	246 25	246 50
Rudolfa 200 „ „	164 75	165 50
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	167 75	168 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	356 50	357 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 —	126 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 —	169 50
„ Nord-Ost 200 „ „	165 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 50	173 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5 proc. Boden-Credit allg. złotem płatne	116 75	117 —
5 „ „ „ „ papier. 33 lat	102 25	102 50
6 proc. Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7 proc. Listy dłużne Włośc. Tow. 20 lat	106 —	106 50
6 proc. Towarzystwa kredytow. 36 lat	102 50	103 —
5½ proc. Towarz. kredytow. złote 36 lat	98 —	— —
4 proc. Gal. Tow. kredyt. ziemskie	96 —	97 —
5 proc. Gal. Tow. kredyt. ziemskie	102 —	102 50
„ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
6 proc. Gal. Banku Hip. lwowskiego	103 80	104 20
6 proc. Gal. Banku Włośc. lwowsk.	103 25	103 75
5 proc. Bank austr.-węg. Nationlb.) w. a.	101 55	101 70
5 proc. Szląsko aust. Bod.-Cred.-Anstalt.	101 50	— —
5½ proc. Węg. ogóln. Bod.-Cred. 34 lat	99 50	100 —
„ Węg. Boden Cred.-Institut	103 25	104 50

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5 prct.	95 50	— —
Alföld Fiume 200 „ „	96 40	96 70
„ Em. 1874 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfschiff 100 i 200 „ 6 prct.	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 25
„ Em. 1862 300 „ „	100 —	100 25
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 —	102 50
„ Em. 1870 200 „ „	101 75	102 —
„ „ 1872 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 90	102 20
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. konw. 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5 prct.	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 20	103 60
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 20	102 40
„ „ Em. 1873 200 „ „	101 75	— —
Gal. Kar.-Lud. 300 „ 4 „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5 „	96 20	96 50
Lwow.-Czer. I. Em. 1865. 300 „ 4½	96 25	96 25
„ II. „ 1867. 300 „ 5%	100 90	101 20
„ III. „ 1868 300 „ „	98 90	99 20
„ IV. „ 1872. 300 „ „	96 40	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 25	103 50
„ „ lit. B. 200 „ „	102 70	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	99 80	100 20
„ Em. 1869 300 „ „	99 80	100 20
„ Em. 1872 300 „ „	99 80	100 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 —	116 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 25	93 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	177 50	178 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3 „	132 —	132 25
„ „ 200 złr. 5 „	115 80	116 10
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	93 80	94 20
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 25
„ Nordost 300 „ „	92 75	93 —
„ „ złotem 200 „ „	113 —	113 50
„ Westbahn 200 „ „	96 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. złr. 100	117 —	117 50
Premiowe kr dyt. ziemskiego „ 100	128 25	128 75
„ Cisańskie „ 100	125 50	126 —
„ Wiedeńskie „ 100	25 25	22 75
„ Węgierskie „ 100	181 50	182 —
3% „ Tureckie fr. 400	24 75	25 25
Kredytowe złr. 100	181 —	182 —
Clary złr. 42	42 50	43
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	112 50
Inszpruku „ 20	24 50	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 —	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 50	— —
Palffy „ 42	40 50	41 50
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
Sf. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	25 10	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	31 75	32 25
Windischgrätza „ 21	41 25	41 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 50	5 52
20-frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 64	11 67
Liry tureckie złote	10 63	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 95	57 05
Rubel papierowy za 100	120 —	120 50

Lwów 12 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4 „ „ „ „ „ „	96 15	97 15
5 „ „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6 „ „ „ Banku hip. gal.	103 50	104 40
6 „ „ „ „ włośc. galic.	103 —	105 —
5 „ Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 60	102 60
6 „ „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 9 lipca.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne II seryi	— —	— —
kupon	— —	0'7 —
5 „ „ „ nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	022 —
4 „ Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	041 —

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.